Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 213. — ROK XXXVII.

CZWARTEK

14. SIERPNIA 1930.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianą adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9.50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 B. TEL. 48 78

Pastelowo — niebiesko — szaro!

Mówią, że zjazd w Radomiu był niepotrzebny i minął bez pożytku. Przeciwnie! Był potrzebny i przyniósł korzyść.

Na parę dni przed zjazdem czytaliśmy w dzienniku katolickim Warszawy, „Polska“, wyrazy nadziei, że może teraz przynajmniej dowiemy się od obozu rządowego czegoś konkretnego, czego chce i dokąd dąży. Było to życzenie tych istniejących jeszcze w Polsce kół, które się zachwiały w swej wierze w sanację, ale jej jeszcze nie straciły. Życzenie i nadzieja nawet pewnych podstaw nie pozbawione. Wszak zapowiedziana była mowa p. premjera, a udział p. marsz. Piłsudskiego pozwalał — zdawało się — spodziewać się jakiegoś stanowczego oświadczenia.

Zjazd więc był potrzebny dla załatwienia tych sperand. A okazał się nawet korzystnym i pożytecznym.

Opisując go w „Kurjerze Porannym“ p. Jehanne Wielopolska zatrzymuje się na samych tylko wzrokowych wrażeniach. Jakby nikt nic nie mówił. Jakby nie było pokarmu dla ucha. Jakby tylko oczy pasiono. **Zamiast słuchowiska, którego się spodziewano, zjazd był widowiskiem.** Zamiast słuchać — patrzano. I gdy o dawniejszych zjazdach legjonowych mówiono, że się uczestnicy „zamieniali w słuch“, gdy mówił komendant, teraz — można powiedzieć — zamienili się we wzrok... Odnosi się to szczególnie do autorki „Kontryfałowych lichtarzy“ (czy czegoś w tym gatunku).

Widziała tylko „Komendanta“, a, jeśli kogo więcej, to tylko tych, którzy mu asystowali... I spostrzegła, że „ukochane ręce“ są „cienkie“, — że mimo to przy wbijaniu gwoździa do drzewca sztandaru „porwały skądsiś młot ważący co najmniej pół puda“(!), — że „komendant“ jest teraz „taki pastelowo-niebiesko-szary“, a jego „wąsy są... koloru bladego, ślicznego, polskiego nieba jesiennego“.

Więc się na zjeździe pasły oczy. Natomiast słuch nie dostał pokarmu. Trzy mowy, ogłoszone „in extenso“ przez „Gazetę Polską“, wieją beznadziejną pustką.

Nic nie wyrażają. Można je dolepić do każdego prawie zjazdu sokołów, straży pożarnej i przysposobienia wojskowego. Nawet się mówcy nie silili na jakieś akcenty lub konkretne poglądy, czy na polemikę... P. gen. Rydz-Śmigły postawił sobie skromne zadanie: podniesienie ducha legjonowego; więc się zaprodukował przypomnieniem paru piosenek legjonowych i przeżyć w okopach... P. premjer Sławek zabawiał się „historjozofją“; i mówił o szlachcie i o „rycerstwie ducha“... P. gen. Górecki miał sam jeden dotknąć rzeczy praktycznych; ale to jedyne konkretne przemówienie skonfiskowała sanacja. Nawet „Gazeta Polska“ podała o niem gorzej niż lakoniczną wzmiankę, bo tylko tyle, że

„potem przemawiał gen. Górecki“.

Jednem słowem — zapożyczając się u p. Wielopolskiej — pastelowo-niebiesko-szaro!

Jest to wszystko bardzo znamienne dla stanu, w którym się obecnie sanacja znajduje. „Decydujący czynnik“ milczy, a, gdy on milczy, milczeć muszą wszyscy jego „następcy“ i „zastępcy“. Co najwyżej mogą „ślubować“, (co według poczty pantoflowej w Radomiu zrobił jen. Górecki) że „do ostatniej kropli krwi“ stać będą wiernie przy sztandarze i przy „Komendancie“.

Poczciwym tym ludziom, którzy brali udział w zjeździe radomskim, wystarczą prawdopodobnie frazesy p. p. Sławka i gen. Rydza-Śmigłego. Nauczono ich „wierzyć“ w „Komendanta“ i słuchać; niczego więcej. Nie wystarcza jednak poza nimi chyba nikomu. Nie wystarczy z pewnością tym, którzy się po zjeździe radomskim spodziewali czegoś konkretnego, jakiegoś ruszenia ławą do jakiegoś ostatecznego rozstrzygnięcia, albo programu najbliższych prac państwowych.

Któż teraz może powiedzieć, że zjazd był niepotrzebny i niepożyteczny? Dał odpowiedź na pytanie nękające pewną część społeczeństwa i pogrzebał niektóre nadzieje. To zdrowo dla społeczeństwa i dobrze!

W. Z.

O sesję nadzwyczajną we wrześniu.

Warszawa. 12 sierpnia. (Tel. wl.) **Centrolew postanowił w pierwszych dniach września wystąpić do P. Prezydenta Rzplitej z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu.**

Ugodowe tendencje rządu?

Warszawa. 12 sierpnia (Tel. wł.) **W związku z próbami nawiązania kontaktu z Sejmem ma być opracowany nowy projekt konstytucyjny. Projekt przygotowuje min. sprawiedliwości Car. Nowy projekt ma być podobno mniej dyktatorski od projektu wniesionego do Sejmu. przez B. B.**

Kredyty a przynależność do Be Be.

„Goniec Nadwiślański“ wyjaśnia szeroko historję trudności finansowych Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno-Osadniczej w Grudziądzu.

„Gdy wojewodą pomorskim został p. Lamot wezwał on prezesa Zarządu Kasy p. Wasilewskiego do siebie i **zażądał od niego wstąpienia do Bezpartyjnego Bloku,** obiecując za to poprzeć Kasę Sp. P. O. Kiedy p. Wasilewski odmówił wstąpienia do Be-Be — wojewoda oświadczył, że chociaż robotę Kasy uznaje za bardzo pożyteczną z punktu widzenia interesów państwowych, to jednak nie będzie mógł w całej rozciągłości popierać jej, gdyż obawia się, że powodzenie tej spółdzielni byłoby wyzyskane dla celów politycznych. Natomiast przyrzekł wojewoda p. Lamot niezwalczać Spółdzielni i nie utrudniać jej pracy.

Niedługo potem zażądał p. Wojewoda od senatora Kulerskiego **sprzedania mu „Gońca Nadwiślańskiego“**, gdy senator Kulerski odmówił p. Wojewoda groził przez osoby trzecie, p. Kulerskiemu niemiłemi konsekwencjami“.

192 TYSIĄCE BEZROBOTNYCH.

Warszawa 12. 8. (Telef. wł.). **Od 2 do 9 b. m. spadła ilość bezrobotnych o 2.047 osób, pozostało więc bezrobotnych 192.231.**

Prez. Mościcki wraca z Estonji.

Tallin, (PAT). **Wczorajszy raut na statku „Polonia“ zgromadził około 200 osób, członków korpusu dyplomatycznego, przedstawicieli społeczeństwa i prasy, oraz wyższych oficerów. Raut przeciągnął się do późnej nocy. Z powodu burzy termin wyjazdu „Polonii“ został odłożony. Estoński Naczelnik państwa Strandman opuścił „Polonię“ o godz. 12-tej w nocy. O godz. 13.15 rano „Polonia“ wraz z towarzyszącemi jej statkami polskiemi opuściła port talliński.**

Tallin, (PAT). Dziś wieczorem opuszczają Tallin dziennikarze polscy, którzy wzięli udział w uroczystościach przyjęcia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

ODZNACZENIA DLA MIN. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa, 12. 8. (Telef. wł.) W Belwederze u marsz. Piłsudskiego była delegacja estońskiego przysposobienia wojskowego i wręczyła mu odpowiednie odznaczenia.

BANKIET W POSELSTWIE.

Tallin (PAT). W poniedziałek o godz. 16.30 obaj prezydenci udali się do majątku Wiems, własności b. dowódcy naczelnego armji gen. Lajdonera. W wycieczce brali udział obaj ministrowie Spraw Zagranicznych i wiele wybitnych osobistości. O godz. 19.30 odbył się w poselstwie polskiem bankiet, na którym obecni byli obaj prezydenci. Po bankiecie P. Prezydent Rzeczypospolitej oraz naczelnik państwa estońskiego Strandman udali się wraz ze swem otoczeniem na statek „Polonia“, gdzie odbył się wielki raut pożegnalny.

OWACJA NA CZEŚĆ MARYNARZY.

Tallin (PAT). W poniedziałek w godzinach popołudniowych w jednym z parków tallińskich orkiestra marynarzy polskich wystąpiła z koncertem popularnym, na który złożyły się utwory polskie i estońskie. Koncert zgromadził **około 5.000 słuchaczy** i cieszył się wielkiem powodzeniem. Po koncercie **ludność urządziła na cześć marynarzy polskich burzliwą owację, niosąc ich na barkach do okrętu.**

—o—

Polska zaprasza Litwę

na konferencję rolniczą w Warszawie.

Warszawa. (PAT.) Jak się dowiaduje Polska Agencja Telegraficzna, na warszawską konferencję rolniczą zaproszone zostały wszystkie państwa, które w czasie marcowej konferencji w sprawie rozejmu celnego w Genewie obradowały w sprawach ściślejszych związków z ich zagadnieniami rolniczemi. **W gronie tych państw znajdowała się i Litwa, która na tej zasadzie otrzymała zaproszenie na konferencję warszawską.**

WYCIECZKA AMERYKANEK.

Warszawa. 12 sierpnia. (Tel. wł.) We wtorek wieczorem przybyła do Warszawy z Rosji wycieczka Amerykanek, lekarek i adwokatek. Wycieczka zwiedzi we środę Warszawę, a następnie odjedzie do Krakowa.

O czem piszą inni?..

Nawet w Radomiu byli niezadowoleni.

„Polonia“ podaje we wtorkowym (nieskonfiskowanym) numerze, że podczas obiadu legjonistów w Radomiu w koszarach 72 p. p. niektórzy legjoniści zwrócili się do p. premjera z wyrzutami, że nie posiadają pracy już od kilku lat.

„Wtedy zwolennicy premjera poczęli śpiewać „Pierwszą Brygadę“, przeciwnicy zaś krzyczeli: „Precz, dajcie nam pracę“ i t. d. Premjer Sławek zwrócił się wtedy ku wyjściu, lecz ściśnięta masa legjonistów nie pozwoliła mu opuścić sali. Z trudem wśród okrzyków i pomruków niezadowolonych udało się premjerowi wraz z min. Prystorem i Składkowskim opuścić salę. Naturalnie do przemówienia nie doszło.

W innem miejscu bezrobotni legjoniści usiłowali p. premjerowi Sławkowi wręczyć petycję w sprawie ich żądań. P. premjer wziął papier i natychmiast **wyrzucił go z wyrazem oburzenia**“.

Również „ABC“ stwierdza, że niezadowoleni legjoniści rzucali podczas przemówień różne okrzyki: Np. podczas mowy gen. Rydza-Śmigłego

„— ...szkoła komendanta nauczyła nas zapomnieć o osobistych własnych rzeczach...
— Nie wszystkich!
— ...każdego, który chce pracować dla Państwa musicie przyjąć...
— Aby nie pętaka, tylko nie z czwartej brygady!

Również i gen. Górecki rozpoczął mowę od słów „Kolędy“.
— Oho, — zaszeptano — teraz wszyscy są kolegami, ale przyjdź jutro do Banku...“

Mowa drażniąca i mowy spokojne.

Mowa gen. Góreckiego jest zdaniem „Gaz. Warszawskiej“

„w jaskrawej sprzeczności z mowami pp. Sławka i Rydza, zwłaszcza tego ostatniego. Gdy gen. Rydz mówił rozumnie i uczciwie o obronie granic, gdy obydwaj z p. Sławkiem nawoływali do pracy dla Polski, do podporządkowania jej osobistych i partyjnych interesów, p. Górecki wyrwał się z wspomnieniami wojny domowej“...

To przemówienie zostało jednak, jak się wyraża „Gaz. Warszawska“, przeważnie skonfiskowane przez prasę „sanacyjną“. Nie podano go względnie podano krótkie wzmianki.

Tu warto zauważyć, że przemówienie gen. Rydza-Śmigłego podane zostało przez „Gaz. Polską“ na pierwszem miejscu. Korespondent „Naszego Przeglądu“ tak opisuje jego przemówienie:

„Na trybunie ukazuje się ulubieniec legjonistów gen. Rydz-Śmigły.

Witają go mocno i entuzjastycznie. Brać legjonowa widzi w nim **zastępcę i następcę.** Mówi stylem żołnierskim, niby odżegnywuje się od polityki, lecz między wierszami są wyraźne aluzje polityczne“.

Dlaczego nie przemawiał Piłsudski?

To, że sam Piłsudski nie przemówił, wywołało złe wrażenie. Przypominano, że w ub. roku, gdy nie mógł przybyć do N. Sącza, przysłał przynajmniej długi list. Teraz był w Radomiu i nie odezwał się. A daremnie tłumaczy teraz prasa rządowa, że było pewnem, iż nie będzie przemawiać. W skrytości ducha oczekiwano jakiegoś oświadczenia, a „Słowo Polskie“ w cytowanym przez nas wczoraj artykule przywiązywało do mowy marszałka wielkie nadzieje.

„Nowy Dziennik“ dowiaduje się z kół „wtajemniczonych“, że

„marszałek nie zabrał głosu dlatego, ponieważ uważa, iż godzina czynów wybije dopiero pod koniec września i, że nie należy wobec tego odsłaniać zamierzonej taktyki. Tembardziej, że miesiąc sierpień i wrzesień stanowić będą rodzaj „Burgfrieden“ między sanacją a centrolewem z uwagi na politykę zagraniczną i zbliżającą się sesję zgromadzenia Ligi Narodów“.

„Dzień Polski“ pisze:

„Liczebnością, pomimo ulewy, zjazd radomski conajmniej dorównał, jeśli nie przewyższył zjazdu krakowskiego, przeszedł zaś bez żadnego incydentu“.

Jak można porównywać zjazd, na który zwożono uczestników nadzwyczajnemi pociągami, dawano bezpłatne kwatery, wyżywienie etc. ze zjazdem, któremu przeciwdziałano różnemi szykanami, zakazami, sfałszowanemi afiszami i telegramami?

Młodzież ruska a zamachy.

W „Kurj. Warszawskim“ p. A. Grzymała-Siedlecki zapytuje, czy społeczeństwo ruskie zastanawia się nad przyszłością swej młodzieży, która tylu wydaje zamachowców?

„Jakże można na nią mieć nadzieję, jeśli jej najwrażliwsze lata upływają w świecie zbrodni, sofistyki o nieodpowiedzialnych przestępstwach, w tępieniu przyrodzonych instynktów honoru i uczciwości, w całej tej atmosferze „bojowości“, w której mord chodzi w płaszczu idei?

Jaką nadzieję może mieć idea ruska, że ten, komu w 17 roku jego życia kazano spełnić rabunek „polityczny“, nie zaprawi się do techniki rabunków „prywatnych“? Jakie siły moralne w deprawowanej i barbaryzowanej duszy zdołają zachować granicę rozróżnień między mordem „ideowym“, a mordem zwyczajnym, między „ekspropriacją“ a złodziejstwem?“

Nie widać dotąd, niestety, wyraźnej reakcji społeczeństwa ruskiego przeciw tym bezcelowym zamachom. S.

Nowe drogi współpracy słowiańskiej.

ZE ZJAZDU KAT. SŁOW. W LUBLANIE 23—27 VII.

(II) Komitet organizacyjny potrafił harmonijnie zestroić treść odczytów z miejscem ich wygłoszenia. Drugi bowiem dzień obrad spędziliśmy w pięknie położonym, wielkim a starożytnym klasztorze Cystersów w Sticnie. W społeczny ton kościelnego ducha wprowadziła uczestników zjazdu uroczysta Msza konwentualna, gdzie nawet przeciwnicy ruchu liturgicznego mogli się zachwycać pięknem i głęboką symboliką oficjalnego kultu Kościoła. W skupieniu i ładzie z wielkim duchem pobożności bo wojsko boże służbę swą pełniło. Można rzec, że chór Cystersów prawdziwie „jednym głosem“ wielbił Boga.

W tym to klasztorze, ośrodku ruchu liturgicznego i pracy nad zjednoczeniem Kościoła, rozprawiano nad rolą Słowian w Kościele. W dobie dzisiejszej, mówił msgr. Grivec, gdy uniwersalizm Kościoła znajduje swój nowy wyraz w akcji katolickiej, a bolszewicka zaraza grozi szczególnie Słowianom, nie mającym na nią odporności, dziś idea cyrylo-metodejska, czyli idea religijnego zjednoczenia Słowiaństwa musi zapalić nasze umysły. Idea ta to słowiański odcinek akcji katolickiej, to posłannictwo Słowian z ramienia Kościoła. Hasło idei cyrylometodejskiej brzmiało odtąd w czasie całego kongresu. Idea ta będzie owocna — mówiono — dla Kościoła i owocna dla Słowiańszczyzny, która już nie powinna się dać omamić mglistym panslawizmem z hegemonją jednego narodu, ani usiłowaniom pozytywistycznego ujęcia solidarności słowiańskiej. Przejęty wskazaniami Ojca św. i rozumiejąc ich doniosłość Zjazd eliminował politykę ze swych obrad i z katol. współpracy słowiańskiej na przyszłość. Nuta polityczna, zabrzmiała wprawdzie tu i ówdzie, np. w przemówieniu Ukraińca p. Isaiva, czy w słowach bankietowych, ale nie znajdowała echa.

W Sticznie przysłuchiwali się obradom prawosławni Rosjanie, studenci z Belgradu. Wdzięczni byli za serdeczne przyjęcie, za treść odczytów pełną braterskich uczuć, za rezolucję przeciw bolszewizmowi i za modlitwy na intencję uciemiężonych ludów w Rosji. Jeżeli się doda, że Msza św. w trzecim dniu kongresu odprawiona została w obrządku greckim przekonamy się, że duch unijny był dominantą w całości pracy kongresu.

Religijno-wychowawcze uzupełnienie poprzednio rozwijanych myśli stanowiły odczyty o ruchu liturgicznym, który najlepiej przygotowuje świeckich do apostolstwa, realizuje najpełniej jedność Kościoła, przepaja życie prywatne służbą Bożą. Podkreślano konieczność brania **czynnego** udziału w nabożeństwach, potrzebę **wzajemnego** poznawania obrządków słowiańskich, co jest pierwszym krokiem do Unji.

Zakończenie zjazdu było jednocześnie jego syntezą. Ks. dr Lewandowicz, dyrektor akcji katolickiej z Warszawy, omawiał rolę inteligencji w katolicyzmie słowiańskim, podkreślając przygotowujący do apostolstwa charakter sakramentu Bierzmowania, konieczność pracy intelektualnej w duchu św. Tomasza, dalej przepojenie drogą konkretnej pracy wszystkich zawodów katolickim duchem. Przytem nie należy zapominać, że właśnie to, iż mamy specjalne cyrylo-metodyjskie posłannictwo, zobowiązujące nas do utrzymywania ścisłej łączności z całym europejskim ruchem akcji katolickiej, w myśl wskazań Ojca św. Piusa XI. Dr. Susnik położył akcent na **konieczności opanowania szkolnictwa** przez katolików. Konsekwencje praktyczne w zastosowaniu do życia akademickiego wyciągnęli p. Sobański i p. Niho Kuset (Słoweniec). Ten ostatni rysując różnicę między burżuazyjnym a pracującym studentem, podkreślił, że tylko ten ostatni tworzy nowe życie i obok innych warstw pracujących kuje lepszą przyszłość. Ponieważ życie postawi go na czoło, musi być pełnym człowiekiem duchowo i umysłowo wyrobionym, bezkompromisowym.

Krótki przegląd treści zjazdu dowodzi jego pozytywnego bilansu. Jeśli chodzi o uboczną, ale ważną rolę kongresu, stronę towarzyską, to tu codziennie, po słowiańsku gościnnie, wieczornice, urozmaicone pięknemi śpiewami oraz malownicza wycieczka na jezioro Bled w Alpy Julijskie dokonały odpowiedniego zbliżenia.

W zjeździe wzięły udział następujące narodowości: Polacy, Czesi (nieakademicy), Słowacy, Słoweńcy, Chorwaci, Rosjanie i Ukraińcy. Polacy, którzy, jak było widać są najsilniej związani z cywilizacją łacińską, byli przedmiotem szczególnej troskliwości gospodarzy i cieszyli się wielkim uznaniem, tem więcej, że wygłosili 4 referaty.

Sekretarjat Kat. Org. Słowiańskich objął p. Niko Kuset z Lublany; następny zjazd odbędzie się w roku przyszłym w Bratysławie.

Jerzy Siwecki.

Czyny i błędy.

Znaczenie 15 sierpnia. — Dlaczego dopiero nad Wisłą? — Memorjał gen. Rozwadowskiego w Paryżu? — Zamiary Naczelnika Państwa.

Wielkie Święto narodowe przed progiem! Święto żołnierza polskiego. 15 sierpnia, święto katolickiego świata, dzień Matki Boskiej, ale i dzień zwycięstwa! To nie galówka imieninowa, to nie rocznica marszu Kadrówki, mająca na celu wyolbrzymić czyn zbrojny kilkudziesięciu młodzików dla celów propagandy, czy interesów małej cząstki społeczeństwa.

Dziesięć lat temu, 15 sierpnia osiągnęły armje polskie stojące pod dowództwem generałów Latinika i Sikorskiego, stanowczą przewagę nad wrogiem, przed którym od sześciu tygodni nasze bataljony, szwadrony i baterje ciągle i stale, częściowo w popłochu nawet, ustępowały, jakby zadając kłam tradycyjnej dzielności żołnierza polskiego, a żołnierz nie był tu winien.

15 sierpnia 1920 r. to początek wspaniałego zwycięstwa dobrego nad złem, kultury nad wschodnią barbarją. **Dzień chwały polskiego oręża, dzień święta dla cywilizowanego świata europejskiego.**

Z oddali lat dziesięciu można już spokojnie, sumiennie i na zimno przedstawić bieg wypadków, które Polskę postawiły nad brzegiem przepaści, a które w ostatniej niemal chwili wręczyły Ojczyźnie wawrzyn zwycięstwa, zwróciły jej dawny nimb przedmurza zachodniej kultury.

Historja nie mija się z prawdą, nie pochlebia, nie szkaluje, przedstawia przebieg wypadków bezstronnie, skrętnie zapisuje zasługi, notuje niedomagania i błędy, a choć niejeden historyk zamilczy o tem, co go boli, czy mu nie dogadza, a wyolbrzymi to, co go cieszy, prawda zawsze prędzej czy później jak oliwa na wierzch wyjdzie.

Celem wojny jest zniszczenie przeciwnika. Nie walczy się o wsie, miasta czy rzeki, ale o to, by go zgnębić i pobić dokumentnie, pobić na jego własnym terenie. Patrząc wstecz mimowoli nasuwa się pytanie: dlaczegośmy zwyciężyli po strasznem zniszczeniu połowy ojczystego kraju nad Wisłą dopiero, a nie potrafiliśmy stanąć silnie, trwale i twardo nad brzegami Dniepru, zmuszając bolszewicką Rosję do prośby o pokój w jej etnograficznie rosyjskich, zachodnich granicach? Odpowiedź krótka i węzłowata: **nieudolna, nieudana wyprawa kijowska i straszliwe klęski, które armje nasze w konsekwencji na wschodnim terenie poniosły.**

Ażeby zrozumieć jak doszło do „spaceru na Kijów“, należy się cofnąć pamięcią do wiosny roku 1919.

Głównem zadaniem delegacji kongresowej w Paryżu było wywalczyć dla Polski jak najkorzystniejsze granice na wschodzie, dające jej rękojmię dalszego swobodnego rozwoju.

Na skutek wniosku delegacji, której przewodniczył Roman Dmowski, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski zgodnie z rozpatrywaniem szefa sztabu gen. Stanisława Hallera, **zamianował gen. Tadeusza Rozwadowkiego szefem misyj wojskowych w Paryżu,** Londynie i Rzymie i przydzielił go jako wojskowego rzeczoznawcę do delegacji kongresowej.

Komisja delimitacyjna (rozgraniczenia) ustanowiona przez sojuszników (ententę), zaczęła obradować nad sprawami Polski dnia 25 maja 1919 w Paryżu. Już na pierwszej konferencji przedstawił generał Rozwadowski swój memorjał w sprawie granic polskich na wschodzie i zaznaczył, że tak z powodu konieczności strategicznych, jak i geograficznych, należałoby odtworzyć Polskę w jej granicach historycznych, to jest z czasów przed pierwszym rozbiorem 1772.

Linja graniczna, oparta na silnych barjerach geograficznych, jakie stanowią Dźwina i Dniepr, byłaby wojskowo wybitnie korzystną, pozatem tworzyłaby rozdział wpływów między Polską a Rosją etnograficzną, niepotrzebującą wobec swych naturalnych bogactw i swego ogromu prowadzić polityki zaborczej na zachód. Ta polityka zaborcza bowiem prowadzona przez carat od 1½ wieku, doprowadziła Rosję do katastrofy. Wszystkie źródła finansowe i organizacyjne ogromnego imperjum poświęcał carat dla ekspansji zachodniej. W konsekwencji zabrakło środków i sił do stworzenia narodowej rosyjskiej kultury i rozwinięcia własnej struktury społecznej. Linja Dniepru i Dźwiny jest naturalną granicą między Polską a Rosją; **tutaj spotyka się cywilizacja zachodnia z bizantynizmem.**

Polski rzeczoznawca wojskowy miał na myśli bezwzględną inkorporację Białorusi, Wołynia i Podola na rzecz Polski, rozumował bowiem słusznie, że przy rozumnem i celowem wyzyskaniu ośrodków polskich w tych stronach jako punktach oparcia dla przyszłej kolonizacji polskiej da się stworzyć przeciw Rosji silny wał i przedmurze Europy nie do zdobycia; tem samem emigracja nadmiaru polskiej ludności za morze stałaby się bezprzedmiotową.

Józef Piłsudski myślał także o Dnieprze jako o granicy wschodniej, nim kierowała jednak **błędna idea federalistyczna,** idea stworzenia państw białoruskiego i ukraińskiego ściśle z Polską przymierzem związanych mimo, że historja wykazała już dostatecznie olbrzymie ryzyko tych mrzonek.

Instrukcje wszechwładnego a Polsce nieżyczliwego premjera angielskiego Lloyd George'a dla komisji delimitacyjnej nie szły po myśli polskiej delegacji kongresowej. L. George chciał mieć Polskę małą, w etnograficznych granicach ścieśnioną. Członkowie komisji zaś opierali się na teoretycznej doktrynie Wilsona „samostanowienia“ narodów. Zadanie delegacji polskiej i jej wojskowego eksperta było trudne, spotkało się jednak z poparciem wielkiego marszałka Francji Focha, którego generał Rozwadowski umiał przekonać o słuszności swej tezy. Pierwszym rezultatem tego poparcia było uzyskanie zgody państw ententy na dalszą ofensywę polską narazie do rzeki Zbrucz *) (dawniejsza granica austro-węgierska we wschodniej Małopolsce). W późnej jesieni r. 1919 armje polskie usadowiły się na linji Dźwina, Petryków nad Prypecią, Łotyczów, Uszyca nad Dniestrem, tworząc **płytki i słaby front kordonowy,** długości około 1000 km. — Bolszewicy nie byli zorganizowani, pozatem mieli wewnętrznych wrogów jak grupy generałów Denikina, Judenicza, Kołczaka. Tem więc tłumaczyć należy świetny na oko rezultat kampanji polskiej w roku 1919.

ADAM DUKLAN.

*) Dzieło: Generał Rozwadowski str. 73

Min. Zaleski powinien przemówić!

Mowa Treviranusa wymaga odpowiedzi.

Dopóki tylko prasa i nieoficjalni politycy niemieccy powtarzali, że po ewakuacji Nadrenji musi przyjść kolej na „uregulowanie“ wschodnich granic Niemiec, dopóty nasza prasa rządowa mogła z pewnemi pozorami słuszności twierdzić, że zachowywanie spokoju będzie najlepszą odpowiedzią. Niedzielna mowa min. Treviranusa przeczy jednak przypuszczeniom, że dyskusja na temat rewizji granic niepodtrzymywana z naszej strony sama upadnie. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że dyskusja będzie się coraz bardziej rozwijać a nasze milczenie uważane będzie albo za zgodę, albo za dowód zakłopotania, niepewności, braku argumentów.

Niemiecki minister dla terenów okupowanych nie powiedział wprawdzie nic nowego. Wiemy dobrze, że oddawna Niemcy uważają „kurytarz“ za „niezagojoną ranę“ i że wołają o rewizję granic. Wiemy, że nie potrafimy zmusić polityków i publicystów niemieckich do wyrzeczenia się idei rewizji granic i do przyznania, że granice Polski są sprawiedliwe. Ale musimy domagać się, by przynajmniej ministrowie niemieccy nie podsycali w oficjalnym przemówieniach dążeń rewizjonistycznych. Jeśli przyjmować je będziemy milczeniem, to doczekamy się atakowania naszych granic już nie w Berlinie, lecz w Genewie.

Treviranus powtórzył stare, dobrze nam znane hasła niemieckie. Odpowiadaliśmy na nie wielokrotnie, lecz i teraz trzeba dać znowu odpowiedź, bo propaganda polega nie na wyszukiwaniu coraz to lepszych i bardziej przekonywujących argumentów, lecz na powtarzaniu ich. Niemcy powtarzają swe żądania do znudzenia. Niemasz już chyba w zachodniej Europie wykształconego człowieka, któryby nie wiedział, że ze stanowiska niemieckiego „zabór“ Śląska i Pomorza jest „krzywdą“ i „niesprawiedliwo-

ścią dziejową“, że granica polsko-niemiecka to „krwawiąca granica“.

Trzeba i nasze hasła jak najczęściej powtarzać. by wbić je w głowy tych wszystkich szczerych i nieszczerych przyjaciół pokoju, którzy domagają się rewizji granic.

Nie można zaprzeczyć, że w Polsce mówi się często o nienaruszalności naszych granic. Przy każdej większej uroczystości w Gdyni podkreślają nasi ministrowie znaczenie morza i jego nierozerwalny związek z Polską. Sama zresztą Gdynia jest żywym dowodem, że tam nad Bałtykiem stanęliśmy mocno i pozostaniemy. Mówi się też o obronie granic na różnych zjazdach. W ten sam dzień, w którym Treviranus rozwodził się w Berlinie nad niesprawiedliwem przeciągnięciem „granic“, w Radomiu krótko, ale mocno i dobitnie mówił gen. Rydz-Śmigły o boju. jaki stoczy cała Polska z tym, ktoby tknął jej granice.

Ale to wszystko najwidoczniej nie wystarcza. Trzeba. by przemówił ten. który z urzędu musi być uważany za najwłaściwszego wyraziciela poglądów narodu polskiego na sprawę granic i pokoju. P. minister Zaleski winien zabrać głos i w spokojnej. ale stanowczej mowie przypomnieć światu. że uszczuplenie granic Polski jest niemożliwe nietylko przy użyciu militarnego gwałtu. lecz także „pokojowego“ nacisku gospodarczego i propagandowego. Trzeba jeszcze raz powtórzyć. że kto mówi o odebraniu czy choćby „zneutralizowaniu“ Pomorza. ten przybliża chwilę wojny. Polska nie zgłasza pretensyj do żadnej cząstki Niemiec i nie sprzeciwia się dyskusji na temat ewentualnych dodatkowych ułatwień kommunikacyjnych w „kurytarzu“. Możemy dyskutować nad tem. czy np. nie przepuszczać przez nasze terytorjum jeszcze większej liczby niemieckich pociągów. Możemy też dyskutować nad tem. czy tu i ówdzie nie możnaby polepszyć położenia mniejszości niemieckiej. Ale nad granicami dyskusji być nie może i to powinien min. Zaleski Niemcom i całej Europie jeszcze raz przypomnieć.

S. S.

Na ziemiach Rzplitej.

O pomoc dla ludności Wołynia.

Ks. prał. Tokarzewski. b. kapelan Naczelnika Państwa i Prezydenta Rzplitej. ogłosił odezwę nawołującą **do przyjścia z pomocą ludności polskiej na Wołyniu w dziele budowy kościołów.**

Na Wołyń ze szczególną zajadłością uderzał carat rosyjski. Kilkadziesiąt zamienionych na cerkwie lub zamkniętych i zrujnowanych kościołów rzymsko-katolickich, że już nie wspominamy o setkach cerkwi unickich, zakaz restauracji bez specjalnych. z trudnością dających się uzyskać pozwoleń kościołów istniejących, zabranie olbrzymiej części majętności kościelnej, — to krótkie zaledwie streszczenie tego, co przeżył Wołyń w niedawnych jeszcze czasach.

Wojna nietylko nieoszczędziła Wołynia. ale dotknęła go ciężej, niż wiele innych ziem Rzeczypospolitej, gdyż tu, nad Strypem i Stochodem, miały miejsce zażarte walki Rosjan z Austrjakami i Niemcami. tędy przeszła nawała bolszewicka w swojem natarciu i odwrocie. I znowu znaczna ilość świątyń padła ofiarą pocisków armatnich, zmniejszyła się liczba twierdz polskości i katolicyzmu. Ofiary należy nadsyłać: Łuck. Kurja Biskupia „na Kościoły Wołyńskie“. P. K. O. 81.355.

Szlachetny czyn pastuszka.

Uratował pociąg przed katastrofą.

Pociąg pośpieszny, idący ze Lwowa do Warszawy omal nie uległ katastrofie. Gdy pociąg znajdował się między stacjami Pilawą a Celestynowem, **rozległ się nagle ogłuszający huk i wszystkie wagony gwałtownie podskoczyły z powodu gwałtownego zahamowania.** Pasażerowie pospadali z ławek, z półek stoczyły się walizki. Jak się okazało **przed pociąg rzucono petardę, jako sygnał natychmiastowego zatrzymania pociągu wobec grożącego niebezpieczeństwa.** Maszynista zdołał zatrzymać kurjer przed miejscem, w którem pęknięta szyna groziła wykolejeniem pociągu. Uszkodzenie toru zauważył **pastuch,** który zaalarmował najbliższy posterunek kolejowy, skąd wysłano natychmiast kilku robotników w celu naprawienia toru.

ODZNACZENIA W 10-LECIE „CUDU NAD WISŁĄ“.

Według „Kurjera Warszawskiego“ z okazji przypadającej w roku bieżącym rocznicy 10 lecia zwycięstwa nad bolszewikami przedstawiony ma być do odznaczenia szereg osobistości, które położyły zasługi na polu pracy obywatelskiej.

ODZNAKI HONOROWE DLA RZEMIEŚLNIKÓW.

Na wniosek organizacji rzemieślniczej według „Expressu Por.“ Ministerstwo Przemysłu i Handlu zamierza wydać rozporządzenie o **odznakach dla rzemieślników, prowadzących samodzielnie warsztaty od lat 25-ciu.** Odznaką tą byłby żeton z odpowiednim napisem.

Nieszczerość Min. W. R. i O. P.

w stosunku do władz kościelnych.

Katolicka Ag. Prasowa ogłasza bardzo ciekawą odpowiedź Ministerstwa W. R. i O. P. na pismo wojewody białostockiego w sprawie subwencyj na utrzymanie kościołów. **Ministerstwo pismem z dnia 28 kwietnia 1930 odrzuca te wszystkie prośby, a za powód podaje fakt, iż Episkopat otrzymuje co roku sumę 1,016.000 zł.,** przewidzianą w konkordacie na „budownictwo kościelne“ i **sumę 1,100.000 zł.** „z tytułu patronatu“. W dalszym ciągu stwierdza Ministerstwo, że Ks. Ks. Biskupi dzielą te sumy równo na poszczególne diecezje. na czem źle wychodzą diecezje nowe lub kresowe. że jednak „państwo nie posiada możności wpływania na rozdział sumy między interesowanych“. Wreszcie **poleca wojewodzie wyjaśnić ten stan rzeczy wszystkim, a przedewszystkiem „samym księżom, na ogół zupełnie się nie orjentującym w tych sprawach“.**

Z dołączonego drugiego dokumentu wynika. że starostowie zwołują sołtysów i rady gminne i wyjaśniają im ten niezwykły dokument.

Wyjaśnienie p. ministra W. R. i O. P. jest zamazywaniem sprawy. Zupełnie bowiem do sprawy nie należy suma asygnowana przez rząd „tytułem patronatu“. Suma ta wpływa do komitetów kościelnych nie jako subwencja państwa. ale jako datek kolatora obowiązanego na równi z wiernymi do utrzymywania kościoła. Pozostaje zatem tylko 1.016 tys. zł. wypłacanych Ks. Ks. Biskupom na podstawie konkordatu. Do tego źródła odsyła Ministerstwo petentów.

Zważyć jednak należy, że przy podziale tej sumy wypada na diecezję 40.640 zł.. i że w porównaniu z r. 1925, kiedy konkordat podpisywano, wskutek dewaluacji złotego suma ta spadła do 60% blisko. a rząd mimo przyrzeczeń nie chce jej podnieść.

Wreszcie — zauważa K. A. P. — „Krytyka **skierowana do biskupów, jakoby dokonali nieodpowiedniego podziału tego tak szczupłego funduszu budowlanego,** a jakoby Państwo „racjonalniej“ mogło rozdzielać ten fundusz. gdyby nim mogło swobodnie dysponować. jest tak niesłychaną w piśmie urzędowem Ministerstwa W. R. i O. P., że jej osądzenie pozostawiamy samemu społeczeństwu. Stwierdziliśmy nadto **że na rok 1930 kurje biskupie z wzmiankowanego funduszu otrzymały na poważne potrzeby budowlane swej diecezji dotąd aż cztery (!) tysiące złotych.**

Ogłaszanie takich bałamutnych pism. jakie polecono ogłosić przez starostów i wójtów, musimy uważać już nietylko jako błąd. ale już jako **objaw nieszczerości Ministerstwa W. R. i O. P. w stosunku do władz kościelnych“.**

Młodzi, wstępujcie do Katol. Szkoły Społecznej!

Nieznana jeszcze przed dwoma laty Katolicka Szkoła Społeczna. w Poznaniu poczyna już zwracać na siebie uwagę szerszego ogółu. Świadczą o tem z jednej strony liczne wnioski przyjęcia do Szkoły, z drugiej zaś także zgłoszenia posad dla jej absolwentów. Niedość jednak jeszcze interesuje się nią młodzież męska.

Na skutek tego może Dyrekcja Szkoły tylko w drobnej części uwzględnić prośby instytucyj i organizacyj społecznych o wskazanie im odpowiednich męskich absolwentów na stanowiska pracowników. Sądzić z tego należy, że młodzież męska po ukończeniu Szkoły bez trudności znajdzie dla siebie posady. Katol. Szkoła Społeczna nadaje się szczególnie dla tej młodzieży, która przy wyborze zawodu swego po ukończeniu szkoły średniej nie chce iść utartemi szlakami a odznacza się przytem wielką ideowością. Stanowiska zaś po ukończeniu Szkoły znajdzie przeważnie lepiej płatne niż na posadach rządowych. Bliższych informacyj o tej uczelni udziela za nadesłaniem znaczka 25 gr. Kat. Szkoła Społ. w Poznaniu, Podgórna 12 b.

Lisko protestuje.

przeciw gwałtom pruskim i litewskim.

Do znanych już z poprzednich relacyj w „Głosie Narodu“ protestów w Sanoku, Brzozowie, Rymanowie i Załużu, przytacza się i protest Liska. Mianowicie dnia 10 b. m. odbyło się tam w Ratuszu, szczelnie wypełnionym publicznością **„Zebranie protestacyjne“.** Prezydjum stanowili: hr. A. Krasicki, p. F. Domaradzki i p. J. Baran: W przemówieniach pp. hr. Krasickiego, Domaradzkiego i Szweda Fr. występowano ostro przeciw perfidnej robocie Niemców i Litwinów, oraz wyrażono oburzenie z powodu na krecią robotę U. O. W. Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, wzniesiono okrzyk na cześć Polski, a żywiołową „Rotą“ zakończono zebranie. Po zebraniu rozsprzedawano broszury St. Sopickiego p. t. „W rocznicę Cudu nad Wisłą“.

Urządzona w tym samym dniu przez Młodzież Akademicką, która mimo deszczu przez trzy godziny trwała „na posterunku“ — „Zbiórka Uliczna“ na oświatę wśród Polaków zagranicą, dała w wyniku 42.94 zł. Na szczególne wyróżnienie zasługuje ofiarność p. Wład. Szydłowskiej. która mimo słoty dzielnie akademikom sekundowała.

(F. Sz.)

Katastrofy automobilowe.

Auto ciężarowe staje na drodze w płomieniach.

Autobus, kursujący na linji Białystok—Wołkowysk na 16 km. przed Wołkowyskiem wskutek raptownego zatrzymania się przed gnanym szosą tabunem koni, wywrócił się do rowu. Wszyscy pasażerowie w liczbie 16 odnieśli rany. Dwóch bardzo ciężko rannych przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Wołkowysku.

Pociąg osobowy najechał koło stacji kolejowej Kruszwica na samochód, w którym znajdowały się 3 osoby. Wszyscy trzej pasażerowie odnieśli ciężkie rany. Samochód został doszczętnie rozbity.

Onegdaj na szosie między Chyrowem a Osadą Chyrowską, zdążające w kierunku Przemyśla **auto ciężarowe stanęło nagle w płomieniach,** prawdopodobnie z powodu krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. Grozę położenia spowodował wybuch zbiornika benzyny. który momentalnie objął płomieniem całe auto. Szofer cudem uniknął śmierci, ale doznał bardzo ciężkich oparzeń. W stanie niezmiernie ciężkim przewieziono go do szpitala w Przemyślu.

Bandytyzm i chuligaństwo na pograniczach.

9 bm. dokonany został napad rabunkowy na właściciela młynu w zaścianku Spęgla. na pograniczu litewskiem. gm. olkienickiej. Politko Stanisława. Litwina. Napadu dokonali uzbrojeni bandyci, którzy po sterroryzowaniu domowników. zabrali kilkaset złotych, 50 dolarów oraz różne ubrania. Wobec tego napadu, organa policji oraz Korpus Ochr. Pogr. zarządziły pościg, w wyniku którego ujęto sprawców napadu, którymi okazali się Józef i Jakób Korkucie. oraz Filipowicz Piotr. czwarty sprawca napadu zbiegł na Litwę. Zaznaczyć należy, iż z liczby sprawców napadu obaj Korkucie oraz trzeci zbiegły na Litwę osbnik są sprawcami zajścia w Dmitrówce, na temat którego to zajścia tak szeroko rozpisywała się prasa litewska, a nawet interwenjował w Lidze Narodów rząd litewski.

Od kilku dni na całem pograniczu sowieckiem rozbrzmiewają liczne strzały karabinowe oraz karabinów maszynowych. Nie są to strzały ćwiczących się żołnierzy straży granicznej, gdyż odzywają się w coraz to innem miejscu i w różnych odstępach czasu. Jak informują uciekinierzy z Rosji sowieckiej strzały te są **echami obław i utarczek oddziałów pogranicznych, z grasującemi na pograniczu sowieckiem grupami zesłańców,** którzy uciekli z miejsc swego zesłania, napadając często na żołnierzy, milicję i agitatorów kollektywizacji.

Morderca zwiał po zbrodni zagranicę.

Z bielska donoszą, że pod zarzutem popełnienia morderstwa na 13-letniej Elfrydzie Rybak, której zwłoki znaleziono w ub. tygodniu w Cygańskim Lesie, aresztowano w Mor. Ostrawie 41-letniego Ludwika Zemanka, który był dotąd 20 razy karany za różne przestępstwa. Aresztowania dokonali funkcjonarjusze polskiej policji przy pomocy policji czechosłowackiej. Zemanek wypiera się popełnienia tego czynu, lecz obciążająco wypadły zeznania świadków, którzy widzieli go w dniu krytycznym w towarzystwie zamordowanej dziewczynki.

Dożynki w Spale a organizacje katolickie.

(KAP.). Ukazały się wzmianki w prasie, że **hodurowcy rzekomo mieli być zaproszeni na dożynki do Spały.** Wiadomości te należy uważać za bardzo podejrzane i spodziewamy się urzędowego zaprzeczenia Kancelarji Cywilnej Pana Prezydenta.

Gdyby rzeczywiście, w co nie wierzymy, wzmianki, zamieszczone w prasie, o zaproszeniu hodurowców do Spały odpowiadały prawdzie, organizacje katolickie, które miały wziąć udział w uroczystościach dożynkowych, musiałyby się głęboko zastanowić, czy mogą jechać do Spały.

Z Mucharza.

Kolonja Katol. Stow. Pomocnic Handlowych i Biurowych.

Stara to osada, sięgająca hen po czasy św. Wojciecha — „matrix“ macierz wszystkich kościołów od Babiej Góry po Nadwiśle ku Zatorowi. Jeszcze Tynieckie wieże nie strzeliły w górę na jesiotrowej skale, a już dwa kościoły stanęły jako pierwsze w tych okolicach — Mucharski nad Skawą i Bulowski nad Sołą (która dziś toczy wody dalej za Kętami). Samo położenie Mucharza na wzgórzu, wśród lesistych pagórków, spadających ku Skawie wskazuje na dawne czasy i starą przeszłość. Naprzeciw warowni lanckorońskiej i stryszowskich wyżyn stał ongiś stary kościół Mucharski, związany z pobytem św. Wojciecha, a dotąd żywa tradycja ludu czci pierwszego Apostoła Polski.

Widok, jaki roztacza się z wyżyn Mucharza, zachwyca oko, a urok położenia, spokój, zdrowe powietrze czyni od kilku lat z Mucharza letnisko. coprawda nie urzędowe. nie reklamowane. ale ulubione. spokojne miejsce wypoczynkowe dla rodzin inteligenckich, pożądających ciszy i spokoju. Letnicy, którzy zasmakowali w Mucharzu, cieszą się Mucharzem i niechybnie rok po roku tu wracają. Lud mucharski i okolicy przyległej z Jaszczurowy, Śleszowic, Kozińca. Poroby Świnnej, Zagórza. Ostałowej, Brańkówki, aż po Skawce nie daje powodu do utyskiwań idzie na rękę letnikom, sam szczęśliwy. iż od kilku lat posiada swego kochanego dziekana Ks. prob. **Józefa Motykę.**

Tero roku w Mucharzu rozbiła swe namioty **kolonja wypoczynkowa Katol. Stow. Pomocnic Handlwych i Biurowych z Krakowa, która** umieściła się w willi pp. Małuseckich. Kolonja prowadzona w lipcu przez p. J. Rewilakównę, w sierpniu przez p. A. Felgerównę, zapewniła wytchnienie i wypoczynek pracownicom biurowym. które na powietrzu mucharskim nabierają rumieńców i zdrowia.

Pośród letników. przebywających w Mucharzu i okolicy znajdują się przeważnie rodziny inteligentów z Krakowa. Słońce, powietrze, kąpiele w Skawie to źródła zdrowia, które nie łatwo zastąpić.

(n).

Z całego świata.

Kaplica króla Sobieskiego na Kahlenbergu.

Roboty około ostatecznego wykończenia tej historycznej kaplicy i rozmieszczenie w niej 100 herbów rycerzy polskich z wyprawy wiedeńskiej rozpoczął prof. Jan Henryk Rosen już przed dwoma tygodniami. Jest nadzieja, że ta cenna dla narodu polskiego pamiątka będzie w całości wraz z ołtarzem jeszcze tego roku wykończona Bogu na chwałę a zmartwychwstałej Ojczyźnie na chlubę.

Bezprzykładna zbrodnia bolszewików.

Onegdaj o godz. 6-tej rano ludność pogranicza po polskiej stronie, pracująca na polu przy granicy bolszewickiej, w pobliżu leśniczówki Mutwica, była świadkiem **bestjalskiego mordu, dokonanego przez członków sowieckiej straży granicznej na kobiecie,** idącej wzdłuż granicy po stronie sowieckiej. Do owej kobiety, idącej zupełnie spokojnie. żołnierz sowiecki bez żadnego powodu oddał 3 strzały, po których kobieta padła na drodze, wiodącej do Prusinowa, bez znaku życia. Na odgłos strzałów nadjechał z Prusinowa konny oddział żołnierzy sowieckich, którzy wykopali dół i zwłoki zabitej pogrzebali. Niemi świadkowie tej tragedji ludności cywilnej z naszej strony obserwowali ze zgrozą tę scenę charakterystyczną, ilustrującą postępowanie żołnierzy sowieckich z ludnością. Morderstwo nastąpiło w biały dzień, bez żadnej uzasadnionej przyczyny, gdyż kobieta ta nie mogła w żaden sposób przekroczyć granicy, która jest w tem miejscu odrutowana.

DZICZ MOSKIEWSKA HULA!

Słynna katedra prawosławna w Stalingradzie, ciesząca się ogromną czcią wśród ludności rosyjskiej została zamieniona na garaż wojskowy.

Właściciel jaskini gry zaprosił przez pomyłkę... detektywów.

W Nowym Jorku otwarto jaskinię gry luksusowo urządzoną. W 45 minut po otwarciu właściciel wraz z 33 graczami znaleźli się pod kluczem. Jak się to stało? Oto właściciel, przez godną ubolewania pomyłkę wysłał zaproszenia 2 detektywom, którzy rzecz oczywista przybyli z kajdankami!

ŻAR SŁONECZNY GOŚCIEM MEZOPOTAMJI.

W całej Mezopotamji panują niezwykłe upały. Temperatura dochodzi do 54° w cieniu. Są liczne wypadki śmierci z powodu porażenia słonecznego.

WĄŻ WPADŁ DO POCIĄGU POSPIESZNEGO

Do pociągu pospiesznego zdążającego do Biarzitz, wpadł przez okno wąż długości kilku stóp, wywołując popłoch wśród pasażerów. Nadbiegła służba unieszkodliwiła węża.

Literatura i kino.

Zapomniane jubileusze Kochowskiego i Trembeckiego.

Jakoś dziwnie zignorowano u nas sprawę jubileuszów dwóch poetów staropolskich, **Wespazjana Kochowskiego i Stanisława Trembeckiego.** Kochowski, autor „Psalmodji Polskiej“ i „Pieśni Wiednia oswobodzonego“, urodził się **przed 300 laty** w Gaju w ziemi sandomierskiej — zaś Trembecki, nadworny poeta króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, autor „Zofjówki“, urodził się **200 lat temu** w Bronowskiem.

Nowaczyński pisze komedję.

Adolf Nowaczyński, przebywający na wakacjach w Chabówce, pisze obecnie komedję współczesną p. t. „Jaśnie Pani“ („Warszawka“). Komedja ta nie ma nic wspólnego z polityką. Początkowo miał ją pisać Nowaczyński do spółki z **A. Grzymałą Siedleckim,** lecz porozumienie autorskie nie doszło do skutku z powodu dystansu, który dzieli stale autorów. (Siedlecki mieszka w Bydgoszczy, Nowaczyński w Warszawie).

Nowe dzieło Joyce'a.

Znakomity pisarz irlandzki, **James Joyce,** autor **„Ulissesa“,** pracuje nad nowem dziełem, które będzie nosiło tytuł **„Work in progress“. Dzieło to budowane jest tylko częściowo w języku angielskim i niemal we wszystkich narzeczach europejskich.** Struktura tego utworu ma być niezwykle ciekawa. Będzie to opowiadanie dziejów rodu ludzkiego, rozpatrywanych w sennem marzeniu przez kilku mieszkańców Dublina. „Ulisses“ — to powieść ogromna, która opiewa wydarzenia jednego dnia, przeżytego przez kilku Dublińczyków. „Work in progress“ — będzie natomiast historją jednej nocy, obejmującą czas od godziny ósmej wieczorem do czwartej rano. A oto niektórzy z bohaterów przyszłej książki: Romulus, Remus, Tristan, Izolda, Wellington, król Olaf, Adam, Ewa, lord Northcliff i in. Jak widać towarzystwo dość mieszane. Akcja dzieje się w Phoenix-Parku w Dublinie.

Pisarze francuscy w służbie dyplomacji

Francuski korpus dyplomatyczny liczył w swem gronie oddawna wielu pisarzy. Dość, że wspomnimy najwybitniejszych, którzy zapisali się pięknie w kartach piśmiennictwa Francji, jak **Gobineau, Stendhal i Lamartine.** I we współczesnej literaturze francuskiej spotykamy dużo nazwisk dyplomatów, z pośród których wymienimy tylko trzy głośne nazwiska: **P. Claudel, P. Morand i J. Giraudoux.**

MARY PICKFORD ZWIJA SWĄ WYTWÓRNIĘ.

Mary Pickford, znana artystka filmowa, która od kilku lat prowadziła na własną rękę wraz z mężem Douglasem Fairbanksem wytwórnię filmową, zwinęła przedsiębiorstwo i w przyszłości, o ile będzie jeszcze występować w filmach mówionych, grać będzie dla jednej ze znanych wytwórni, jak Paramount, Warner Bros, albo Metro Goldwyn.

LAUREAT NOBLA NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

Znanemu pisarzowi angielskiemu, laureatowi Nobla, Rudyardowi Kiplingowi wydarzyła się ostatnio niemiła przygoda. Oto pociągnięty on został do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem niesumienności podatkowej. Oskarżył go o to urząd podatkowy Departamentu Skarbu w Waszyngtonie, który w skardze skierowanej do sądu twierdzi, że Kipling od kilku lat zalega z opłaceniem należnego skarbowi Stanów Zjednoczonych podatku od dochodów, osiągniętych przez Kiplinga z amerykańskich wydań jego dzieł. Jak amerykański wydawca dzieł Kiplinga twierdzi, cała sprawa wynikła przez nieporozumienie, gdyż Kipling już dawno zapłacił wymieniony podatek.

Tragedja książki.

UPADEK CZYTELNICTWA. — KRYZYS KSIĘGARSTWA. — NIEDOLA LITERATÓW.

Jeżeli w r. 1920 na 6.976 mieszkańców Polski wypadała jedna książka, jeżeli w r. 1926 ilość ta prawie się podwoiła i jedno dzieło wypada na 3.500 mieszkańców, to są to objawy pocieszające, dodatnie, ale jednak **nie rozwiązujące kryzysu książki. Musimy dążyć do podniesienia czytelnictwa,** co wpłynie na podwyższenie nakładów, a równocześnie podniesie zarobki literatów. Np. **Remarque'a „Im Westen nichts neues“ osiągnęło prawie miljon egzemplarzy,** a

nakłady polskich powieści rzadko przekraczają 5.000.

Przeciętnie drukuje się u nas 3.000 egzemplarzy.

Upadek czytelnictwa jest błędem w organizacji naszego życia umysłowego. Błąd ten musimy naprawić przez odpowiednią propagandę. Powinniśmy wszyscy wołać ciągle i wszędzie:

CZYTAJCIE RODZIMĄ KSIĄŻKĘ!

Do tej propagandy musimy zaprosić przedewszystkiem nauczycielstwo i prasę, a potem i samych literatów.

ILE MAMY KSIĘGARŃ W POLSCE?

Mamy **64 księgarnie wydawnicze, 131 księgarń sortymentowych i 194 księgarń,** będących równocześnie handlami papieru, dewocjonaljami, czy nawet sprzętu radjowego, lub też tytoniu. **Nie liczymy zupełnie antykwarni.** Księgarnie są najrozmaitsze, jeżeli chodzi o ich rozmiar: jedne zatrudniają tylko rodzinę właściciela, inne mają płatnych pracowników, ale podczas, gdy tych pierwszych mamy 157, to wśród tych drugich jedna tylko księgarnia w Polsce zatrudnia 23 osoby. W innych suma pracowników waha się od jednego do 8, najwyżej 13.

A ILEŻ MAMY BIBLJOTEK?

Wydział bibljoteczny (dziś już skasowany) pod kierunkiem zasłużonego bibljofila Dembego zarejestrował **w r. 1926 22.00 bibljotek i bibljoteczek.** Gdyby tylko po jednym egzemplarzu każdej książki kupowały te bibljoteki (oczywiście ze swego zakresu) nakłady naszych wydawnictw wzrosłyby wydatnie. I w tym kierunku przedewszystkiem powinna iść nasza propaganda. Sytuacja książki zmieni się najzupełniej z chwilą uchwalenia projektowanej ustawy **o bibljotekach gminnych.**

———o———

Rzeczy ciekawe.

Poczta londyńska nie zna księcia Yorku

Poczta londyńska skompromitowała się ostatnio w fatalny sposób. Oto do Londynu nadszedł list zaadresowany dość chyba wyraźnie: „Jego Królewska Wysokość, Książę Yorku. Londyn. Anglja“. Zdawałoby się, że adres jest dostatecznie dokładny i nie nasuwa żadnych wątpliwości. Każdy inteligentny Europejczyk domyśliłby się bez trudu, że list adresowany jest do drugiego syna króla angielskiego. A jednak... urząd pocztowy, wyszperawszy, że istnieje w Londynie bar pod nazwą „Książe Yorku“, skierował tam właśnie list. Właściciel tego baru, nie zwróciwszy uwagi na adres, rozerwał kopertę i dopiero z treści listu zorjentował się, że zaszła pomyłka. Skierował więc list z odpowiednią adnotacją na kopercie, z powrotem na pocztę. Wśród urzędników powstała konsternacja. Namyślano się nawet, czy wogóle można rozpieczętowany list doręczyć J. K. Wysokości. Doręczył go Księciu Yorku generalny poczmistrz, przepraszając księcia za złą pomyłkę. Podobno książe śmiał się z tego wypadku, no ale sprawa nabrała niezbyt przyjemnego dla poczty londyńskiej rozgłosu.

Pacjent ze zębem w nosie.

U jednego z dentystów paryskich zjawił się przed paroma dniami pacjent z prośbą o wyrwanie mu bolącego zęba. Rzecz jasna, że lekarz zabrał się energicznie do operacji szczęki, czemu w porę przeszkodził pacjent, oświadczając, że ząb, który mu dokucza rośnie... w nosie. Okazało się, że tak było istotnie. Niezwykłego pacjenta, zawieziono do wybitnego chirurga prof. Betamier, który usunął ząb.

Sport.

Zawody w dziesięcioboju o mistrzostwo Polski.

Komunikat Krak. Okr. Związku Lekko-Atl.

Na nadzwycz. Walnem Zgromadzeniu Krak. Okr. Związku Lekko-Atl. w d. 19 lipca br. **nie przyjęto do wiadomości rezygnacji kpt. Frączkiewicza** z godności prezesa, wobec czego kpt. Frączkiewicz objął z powrotem urzędowanie. Przyjęto na członka zwyczajnego Żyd. Młodzież Sport. Tarnów. Wezwano KS. Cracovia po raz ostatni, by do dnia 10 bm. złożył w sekretarjacie KOZLA protokoły i sprawozdanie z zawodów o Mistrzostwo Okr. panów klasy A i B. Zawieszono sekcję lekkoatl. KS. Cracovia za niezapłacenie należnych sum, zawieszono p. W. Seiferta (Cracovia) w wykonywaniu funkcyj sportowo-administracyjnych w lekkiej atletyce w związku z zajściami na bieżni KS. Cracovia. W związku z sprawą toczącą się w Komisji Dyscyplinarnej zawieszono aż do odwołania pp. Czerską i Pirowską (Cracovia).

Zarząd KOZLA organizuje w dniach 23 i 24 bm. **zawody w dziesięcioboju o**

mistrzostwo Polski

w Krakowie. Zgłoszenia do dnia 15 sierpnia br. przyjmuje sekretarjat KOZLA, Kraków ul. św. Marka 18, p. H. Isenberżanka. Wpisowe zł. 5 od zawodnika.

Swięto pływactwa polskiego.

W piątek, sobotę i niedzielę **odbędą się w Warszawie zawody pływackie o mistrzostwo Polski.** Na starcie zobaczymy zawodników Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Bielska i Wilna. Zawody odbędą się jednocześnie w 4-ch kategorjach: I-ej klasy, Ib klasy, II klasy i młodzików. Minutowy program zawodów zapewnia szybkie i sprężyste przeprowadzenie konkurencyj.

———o———

ZIMOWY PROGRAM HOKEJOWY.

Polski Zw. Hokejowy nosi się z zamiarem zorganizowania w roku bież. oprócz **mistrzostw świata w Krynicy** następujących imprez:

Na otwarcie sztucznego toru łyżwiarskiego w Katowicach urządzony będzie w listopadzie turniej hokejowy najlepszych drużyn polskich oraz międzynarodowy pokaz jazdy figurowej na łyżwach. Z dniem 1 grudnia zorganizowany zostanie przy torze katowickim hokejowy obóz treningowy pod kierownictwem instruktorów kanadyjskich dr. Wattsona i dr. Mackenzie. Pozatem na torze katowickim odbędą się mistrzostwa hokejowe Polski i prawdopodobnie mistrzostwa łyżwiarskie Polski.

BOKS JAKO BUSINESS.

Nowojorski Madison Square Garden ogłosił swoje sprawozdanie za ubiegły rok obrachunkowy. Ogółem wszystkie imprezy sportowe przyniosły 2274062 dolarów. Najwięcej przyniósł mecz Schmeling—Paolino w czerwcu 1929 roku (378.000 dolarów). Impresario Jeff Dickson nie zrobił również złego interesu na rozegranym ostatnio meczu Scott—Stribling. 40.000 publiczności przyniosło mu do kas 17.500 funtów agielskich (funt — 43.50 zł.) za wstępy.

Ruch wydawniczy.

NOWE CZASOPISMA.

W ciągu lipca zarejestrowano w **Polsce następujące** nowe czasopisma: w Warszawie — „Biuletyn P. K. P. U.“ (organ Polsk. Konf. Pracowników Umysłowych), „Głos Niewidomych“, „Prasa“ (Organ Polskiego Związku Wyd. Dzienników i Czasopism), „Zarzewie“ (Czasopismo pośw. sprawom polit., państw. i historji ruchu zarzewiackiego); we Lwowie: — „Gołębiarstwo Polskie“ (czasop. ilustr. pośw. hodowli gołębi ras. i poczt.), „Krajowa Gazeta Losowań“ (czasopismo pośw. sprawom ekonom. i gospod.); w Tarnowie: — „Hejnał Demokracji“ (dwutygodnik demokr.-republik.); w Poznaniu: — „Informator Nar. Partji Rob. na Wielkopolskę“; w Krakowie; — „Kurjer Losowań“.

———o———

Z cymeljów katedralnego skarbca krakowskiego.

Ornat Piotra Kmity i ołtarz św. Antoniego fundacji Kmitów w katedrze wawelskiej.

Napisał Ks. dr. Tadeusz Kruszyński.

(Skarbiec katedry wawelskiej i Muzeum Metropolitalne. Zeszyt 6). Skład główny w Muzeum przemysłowem w Krakowie. Odbito w 250 numerowanych egzemplarzach w Krakowie, druk W. L. Anczyca i Spółki. 134 str.+2 nlb +XLVI, in 8-vo maj, 32 rycin wedł. fotogr. i liczne winiety drzeworytowe.

Trzeba być naprawdę zakochanym po uszy w swej specjalności, żeby, mając za właściwy przedmiot swej pracy ornat Piotra Kmity i (nieistniejący już) ołtarz św. Antoniego fundacji Kmitów w katedrze wawelskiej, spisać także dzieje Kmitów, wcale nie tak łatwe do opisania, podać tego rodu dokładną genealogję, i przecisnąć się przez zbite gąszcze dat, imion i nazwisk, niejednokrotnie bardzo poplątane. Trzeba też iście świętej cierpliwości, żeby rzecz tę całą o Kmitach ciągnąć na 23 stronach książki, gdzie co chwila trzeba powtarzać, że jakaś Nawojka, córka tego czy tamtego Kmity, wyszła w tym a tym roku za takiego czy owakiego kasztelana czchowskiego, czyli czchowskiego, i otrzymała jako wiano tyle a tyle grzywien, zapisała tyle a tyle na ten lub ów cel, i zabezpieczyła to na tej czy tamtej wsi, a potem wyszła ponownie za jakiegoś starostę, i miała takich a takich synów i córki z pierwszym mężem, a znowu inne dzieci z drugim, i t. d. i t. d.

Przy tem zachodziła niejednokrotnie potrzeba zajęcia własnego stanowiska wobec odmiennych zapatrywań historyków, którzy się tą sprawą zajmowali poprzednio, i uzasadnić to stanowisko, uwypuklić znaczenie tego czy tamtego z Kmitów w dziejach kultury i umysłowości naszej i wogóle omówić mnóstwo szczegółów, związanych z tematem. Już to samo wystarczyłoby, żeby tę część pracowitej książki X. dra Kruszyńskiego nazwać naukową rozprawą w prawdziwem tego słowa znaczeniu. A to tylko część całej pracy, i to wstępna jedynie! Rzecz cała bowiem dopiero w następnych rozdziałach, więc najpierw o ołtarzu św. Antoniego, fundacji Jana Kmity, więc o pomnikach Kmitów, więc — właściwe corpus libri — o przesławnym ornacie Kmity (Piotra), więc, w związku z badaniem nad tym zabytkiem, rzecz o innych paramentach, wspominanych w inwentarzach katedralnych, więc bardzo ciekawy rozdział o srebrnych przedmiotach, uzupełniających hafty ornatu Kmitowego. Książkę zamyka streszczenie francuskie dzieła, oraz cały szereg cennych dokumentów w oryginalnej transkrypcji ze źródeł archiwalnych inwentarzy i t. p.

Jako związanemu od wielu lat z Katedrą Wawelską, niech mi wolno będzie wyrazić radość, że w krótkim stosunkowo czasie fachowe pióro obdarzyło nas szóstą z rzędu monografją o jednym z nielicznych już coprawda, ale tak cennym z różnych względów klejnocie i zabytku naszej wielkiej kultury artystycznej i religijnej. A dzięki temu, że Autor wywody swoje fachowe o artystyczno-zabytkowej stronie tego klejnotu wplótł w szerokie tło historyczno-kulturalne, książkę jego z przyjemnością i pożytkiem czytać może nawet każdy laik w tych rzeczach, byle się interesował tem, co nam stawia przed oczy naszą wielką przeszłość. W rzeczy samej bowiem w książce X. dr. Kruszyńskiego przesuwają się przed oczyma naszemi wspaniało postacie nietylko Kmitów, ale także wielu innych wielkich ludzi w naszym narodzie, postacie zaiste posągowe, podobne do tych dwóch pomników Kmitów, które jeszcze dzisiaj możemy oglądać w ekranie wawelskim.

Ludzie to tacy inni od nas. Mimo to (czy może właśnie dlatego?) tak jakoś dobrze jest przestawać z nimi choć na chwilę. Jakaż bowiem bije od nich tężyzna, jaki optymizm, wyrażony w jednym z napisów herbowych w którymś kościele krakowskim: „Malgré tout!“

X. Jan Korzonkiewicz.

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 13-go sierpnia 1930.

Środa 13: św. św. Hipolita i Kasjany.

Czwartek 14: św. Euzebjusza.

Czwartek 14: wschód słońca o godzinie 4.46, zachód o 19.22.

—o—

WCIELANIE AKADEMIKÓW DO PODCHORĄŻÓWEK. W roku bieżącym zbiegł się termin wcielenia do podchorążówek akademików całego szeregu roczników. Z powodu braku miejsc w szkołach podchorążych, wszyscy studenci mający kategorję A z paragrafami zaliczeni zostali do ponadkontyngentowych, część zaś akademików ma przesunięty termin wcielenia do przyszłego roku.

O BEZPIECZEŃSTWO OGNIOWE W UZDROWISKACH. Ponieważ większość budynków w uzdrowiskach krajowych jest z drzewa, dla uniknięcia pożarów wydały władze policyjne zarządzenie dla kuracjuszów, zakazujące używania maszynek spirytusowych i t. zw. prymusówek, które łatwo powodują pożary.

OBOWIĄZEK ZWROTU PASZPORTÓW ZAGRANICZNYCH. Celem ułatwienia statystyki ruchu ludności, wprowadzone zostały na blankietach paszportowych zagranicznych pieczątki z klauzulą nakazującą zwrot dowodu zagranicznego po jego wykorzystaniu. Paszporty winny być zwracane starostwu miejsca wystawienia dowodu.

ORKIESTRA TOW. WZAJ. POMOCY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY M. KRAKOWA przystępuje do urządzania koncertów publicznych na plantach krakowskich, pragnąc zapoznać publiczność z poziomem artystycznym „Harmonji“ oraz z rozwojem tego młodego zespołu muzycznego. Pierwszy koncert Harmonji odbędzie się w czwartek 14 b. m. o godz. 4.30 pop. w kole na plantach w pobliżu Uniwersytetu. W razie niepogody koncert odbędzie się we wtorek w przyszłym tygodniu. Następne koncerty odbywać się będą co tydzień, w dnie z góry w dziennikach ogłoszone.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następ. ceny: litr mleka niezbier. 35—40 gr, zbieranego 25—30 gr, śmietany kwaśnej 1.60—2.40 zł. 1 kg. sera zwycz. 80—1.20 zł, jaja za sztukę 12—13 gr, 1 kg. masła zwycz. 4.20—4.50 zł. Drób: kura 4—8 zł, para kurcząt 3—6 zł, kaczka 3—6 zł, gęś 8—12 zł. Owoce: jabłka kompotowe 1 kg. 60 — 1 zł, stołowe 1.20—1.40 zł, gruszki zwycz. 80—1.20 zł, desprowe 1.50 do 2.40 zł, śliwki zwycz. 80—1.40 zł, maliny leśne 1.40—1.50 zł, borówki za litr 20—40 gr. Jarzyny: ziemniaki 1 kg. 14—16 gr, buraki ćwikł. 15—20 gr, marchew 15—20 gr, pomidory 50 do 60 gr, fasola szparag. 50—1 zł, ogórki kopa 90 do 1 zł, bób litr 25—30 gr.

ZNOWU KRADZIEŻ ROWERU. Marjan Górecki, zam. przy ul. Sienkiewicza 6 zgłosił w policji, że dnia 11 bm. w godzinach przedpołudniowych skradziono mu rower wartości 200 zł., pozostawiony chwilowo przed domem przy ul. Sławkowskiej.

ARESZTOWANO Józefa Bandulę (l. 19), bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania za kradzież psa wilczura, wartości 150 zł. na szkodę Józefa Wójtowicza, zam. przy ul. Kołłątaja 6.

—o—

W DOMU REKOLEKCYJNYM OO. JEZUITÓW W DZIEDZICACH na Śląsku, odbędą się w miesiącu wrześniu dwie serje rekolekcyj dla kapłanów. 1-sza rozpocznie się **8 września wieczorem**, a 2-ga rozpocznie się 22 września wieczorem.

W TRZCINICY KOLO JASŁA uruchomiono centralę telefoniczną dla ruchu telefonicznego i telegraficznego.

W PORZE LETNIEJ

tracimy apetyt. Byłoby jednak niesłuszne, gdybyśmy temu nie przeciwdziałali. W ten sposób spowodowalibyśmy bowiem coraz większe osłabienie naszego organizmu. Chronić powinniśmy od tego przedewszystkiem dzieci znajdujące się w wieku szybkiego rozwoju. Latem używać należy w tych wypadkach przedewszystkiem budyni Oetkera, zawierających sole odżywcze i odznaczających się wspaniałym aromatem. Cieszą się one także wśród dorosłych pełnem uznaniem. Budynie Oetkera nabyć można wobec ogromnego zbytu ciągle świeże.

—o—

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa 13, g. 8 w.: „Skowronek“.

Czwartek: „Tosca“ opera z Adamem i Olgą Didur.

Piątek po południu: „Piękna Galatea“ i „Balety“ — ceny zniżone

Piątek wieczór: „Księżniczka Chicago“.

Sobota: „Baron Cygański“ z Fr. Platówną

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Katarzyna I (w rol. gł. Lil Dagover) film dźwiękowy.

SZTUKA: Błąd ojca (w rol. gł. Norma Schearer film dźwiękowy).

BAGATELA: Poświęcenie Kobiety (rol. gł. Dolores Costello).

NOWOŚCI: Zamknięte.

APOLLO: „Symfonja Północy“ i „Pokusy Broadwayu“.

WARSZAWA. Dedektyw coraz prędzej (Edie Cantor Harold Lloyd).

UCIECHA: „Nieśmiertelna miłość“ (w roli gł. Coolcen Moore); film dźwiękowy.

———

DZIŚ „SKOWRONEK“ najpiękniejsza operetka Lehara z przemiłą p. Stadnikówną w tytułowej roli. W olbrzymiej roli Pahla wystąpi ulubieniec publiczności Michał Tatrzański. Rola ta daje temu prawdziwemu Królowi Humoru, ogromne pole do popisu, a perypetje „dziadunia Skowroneczka“, na wsi, a potem na emigracji w mieście, rozśmieszają do łez widza. Rolę uwodzicielskiego malarza czarować będzie swym przemiłym tenorem p. Marjan Wawrzkowicz, zaś przyjaciółką jego Wilmą będzie sympatyczna primadonna p. Kulczycka. W pozostałych partjach pp. Brzeska, Kuligowski, Szmid i inni. W akcie I-szym ognisty czardasz układu baletmistrza St. Faliszewskiego, w wykonaniu całego zespołu baletowego z p. Wojciechowską i Chrzanowskim na czele. Reżyser p. Filip Kuligowski wystawił tę operetkę w sposób nader pomysłowy i staranny. Przy pulpicie kapelmistrza stanie niezwykle utalentowany kapelmistrz p. T. Seredyński. Muzykę do „Skowronka“ wzniósł się największy z żyjących kompozytorów Lehar na szczyt swej twórczości, a porywająca słuchacza i niesłychanie miła piosenka „cóż mnie obchodzą ludzie“, która jest motywem przewodnim, na długo pozostaje w pamięci widzów. „Skowronek“ nie schodzi z repertuaru teatrów operetkowych do lat jedenastu, a w Krakowie granym był w r. 1920 przez 50 razy z rzędu przy wypełnionej widowni „Teatru Nowości“.

NAJWIĘKSZY NASZ BASISTA ADAM DIDUR wystąpi w czwartek dnia 14-go b. m. tylko raz jeden w „Tosce“ w niedoścignionej swej kreacja „Scarpia“, którą kreował po niezliczoną ilość razy we wszystkich metropoljach świata, a którą zaliczamy do jednej z najlepszych jego ról. Sekunduje mu córka p. Olga Didur-Wiktorowa, artystka newyorskiej „Metropolitaine“. Reszta obsady w ręku artystów opery lwowskiej z p. Fr. Bedlewiczem w roli Cavaradossiego na czele.

WYSTĘP ARTYSTÓW TEATRU „QUI PRO QUO“ Z WARSZAWY. W piątek 15 b. m. wystąpią w Starym Teatrze z jedynym wieczorem humoru i lekkiej piosenki, znakomici artyści teatru „Qui pro quo“, a to: Z. Dymszowa, B. Nobisówna, A. Dymsza, oraz świetny chór Dana, którego występy w Warszawie są dzisiaj największą atrakcją.

Obchód „Cudu nad Wisłą“.

W uroczystość Wniebowzięcia M. Boskiej, dnia 15 sierpnia, jako w 10-tą rocznicę zwycięstwa nad wojskami sowieckiemi pod Warszawą odbędzie się po nabożeństwach kościelnych **Akademja w sali Twa Rolniczego** przy placu Szczepańskim. Akademję o godz. 12 zagai **Karol Hubert Rostworowski.**

Obchód urządzają m. in.: Związek Hallerczyków, Koło Pań Związku Hallerczyków, Związek Dziennikarzy Polskich, Stron. Narodowe, Młodzi Obozu Wielkiej Polski, Nar. Org. Kobiet i Koło Pań T. S. L.

Na Akademji wystąpi Chór Cecyljański pod batutą O. Dr. B. Rizzi'ego. **Należy mieć nadzieję, że mimo pory wakacyjnej salę Twa Rolniczego zapełni patrjotyczna publiczność, by oddać hołd bohaterstwu Obrońców Rzeczypospolitej i pokrzepić się wspomnieniem dni chwały i zwycięstwa.**

—o—

Jak się jedzie z Krakowa do Zakopanego.

Otrzymujemy nast. pismo: Sobota, 9 sierpnia. Jadę z Krakowa w stronę Zakopanego. Pociąg ma odjeżdżać o godz. 14.30. Już jest godzina 14.60, a jeszcze pociąg nie zajechał. Dowiaduję się, że pojedziemy tym „garniturem“, który nadejdzie z Zakopanego. Pociąg z Zakopanego spóźniony 40 minut. Na dworcu setki pasażerów z bagażami. O g. 14.15 przyjeżdża pociąg. **Dantejskie sceny w zdobywaniu miejsc. Wrzaski, piski, przekleństwa.** Pasażerowie, którzy przyjechali chcą wysiąść, a nie mogą, bo wyjeżdżający przypuszczają **szturm do pociągu.** Wszystkie wagony przepełnione. **W Krakowie-Płaszowie czekamy przeszło 25 minut.** Na każdej następnej stacji wsiadają pasażerowie, wszędzie rozgrywa się walka o miejsca. Ze Skawiny jedziemy, mimo deszczu, przy drzwiach otwartych, w „OO“ znalazły pomieszczenie dwie osoby, drzwi z trudem zamknięto. Od Kalwarji znacznie lepiej.

Mam sposobność jeździć po różnych obszarach Rzeczypospolitej, **takiego jednak nieporządku, tak częstego spóźniania się pociągu, takiego lekceważenia pasażerów, nigdzie nie spotkałem.** Obowiązkiem nietylko obywatelskim, ale wypływającym z interesów kolei było postarać się o drugi pociąg. Naturalnie o tem nie pomyślano!

Poza tem jeszcze jedna uwaga. Na linji tej kursują **wagony** wypożyczone chyba z taboru pruskiego, **nadzwyczaj niewygodne,** do których zwłaszcza kobietom trudno się dostać. W b. zaborze pruskim, gdzie są dostosowane do tych wagonów dworce, gdzie są specjalne podwyższenia, wagony te są na miejscu, na nasze jednak warunki zupełnie się nie nadają. Z początkiem lipca jechałem z Torunia przez Łódź do Krakowa. Pociąg był niemal pusty. W Krakowie przepełnienie, chaos, opóźnienia tak wielkie, że konduktorzy nie umieli powiedzieć, kiedy pojedziemy. Czyż nie dałoby się ściągnąć wagonów z innych linij? Czyż zresztą żyjemy w 1918 r., w czasach anormalnych? **Czyż nie należałoby dbać o punktualność pociągów, jak to jest w całym kulturalnym świecie?** Czyż Kraków i pod tym względem ma być na ostatniem miejscu? Może się tą sprawą zajmą władze kolejowe?

jol.

Dwa tajemnicze morderstwa.

Do policji krakowskiej doniesiono wczoraj o dwóch tajemniczych morderstwach. I tak w poniedziałek 11 b. m. znaleźli juhasi, pasący bydło na górze Bocian w Zakopanem zwłoki jakiegoś mężczyzny będącego już w częściowym rozkładzie. Oględziny wykazały, że **denat został prawdopodobnie zamordowany, gdyż na zwłokach znaleziono kilka ran kłótych, a obok leżał żelazny nóż sprężynowy. Tożsamości zwłok narazie nie ustalono.** Dochodzenia trwają.

Według drugiego doniesienia, poprzedniego dnia, t. j. w niedzielę 10 b. m. w godzinach wieczornych został **zastrzelony w tajemniczy sposób w Wielopolu pow. Dąbrowa** przez nieznanych narazie sprawców **Antoni Dragan** (l. 34). Tło morderstwa narazie nie ustalone. Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska. Dochodzenia prowadzi powiatowy komendant policji.

Wpisy do Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

na rok akademicki 1930/31 rozpoczynają się 1 września 1930 r.

Przy wpisie należy przedłożyć świadectwo dojrzałości szkoły średniej ogólno-kształcącej, dokument, stwierdzający uregulowanie stosunku do służby wojskowej oraz 3 fotografje.

Z programu W. S. H. dowiadujemy się nast. szczegółów: studja, celem uzyskania dyplomu, trwają lat 3; rok czwarty (fakultatywny), poświęcony jest pracy badawczej. — Dyplom uprawnia do osiągnięcia stanowiska urzędniczego I kategorji w państwowej służbie cywilnej, w której wymagane są wyższe studja handlowe. Studjum przewiduje 5 specjalizacyj, a mianowicie: ogólno-handlową; 2) handlu towarowego (przemysłowo-eksportowego). 3) handlu ze Wschodem (orjentalnego); 4) pedagogicznego (kształcenia nauczycieli szkół handlowych); 5) gospodarki samorządowej (miejskiej, powiatowej, społecznej i t. d.). — **W r. 1929/30 wpisało się do W. S. H, w Krakowie 1115 osób.** Dalsze szczegóły w programie, który wysyła Sekretarjat Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie.

6 osób rannych w katastrofie autobusowej

Na zakręcie drogi w Niepołomicach pow. Bochnia, zderzył się autobus Nr. Kr. 95320 z autem ciężarowem Nr. Łd. 81.623, przyczem **6 pasażerów odniosło lekkie obrażenia.** Dochodzenia wykazały, że winę ponoszą obydwaj szoferzy, którzy jechali za szybko; ponadto ustalono, że właściciel auta Nr. Kr. 95320 nie miał prawa przewożenia pasażerów.

Genjusz cierpliwości.

Ludzie wieków ubiegłych, zostawili nam w spadku niezwykłe dzieła swoich rąk i oczu, świadczące o szczególnym darze iście anielskiej cierpliwości i wytrwałości.

W pewnem muzeum znajduje się pestka wiśniowa, która zawiera w swojem wnętrzu tuzin łyżeczek srebrnych tak malusieńkich, że trzeba je oglądać przez lupę. Inny znowu genjusz cierpliwości na pestce od wiśni wyrzezał podobizny wszystkich papieży...

Za panowania królowej angielskiej Elżbiety, pewien ślusarz wykonał zameczek z mosiądzu, składający się z 11 części, a ważący wraz z kluczykiem 60 miligramów.

Dorobił do zameczka złoty łańcuszek o 43 ogniwach i zaprzągł w niego muchę, która cały ten ciężar z łatwością ciągnęła.

Jubiler turyński Giovanni wyrobił minjaturowy okręcik z perły o żaglach ze złotej blaszki, ozdobionych djamentami... Stateczek ten nabyto za 100 tysięcy lirów.

Czy mamy ich naśladować? — Tak — i nie! Winniśmy być anielsko-cierpliwi, mieć hartowną wolę, niezmąconą wytrzymałość w codziennych zapasach życiowych... Ale tych cennych darów charakteru, które trzeba w sobie nieustannie rozwijać, nie będziemy zużywali na najbardziej nawet mistrzowskie bezcelowe robótki... Szkoda na to czasu i... atłasu.

Raczej odwrotnie: będziemy z czynników maleńkich, z maleńkich cegiełek budowali wytrwale piramidy naszego dobrobytu... Ale, precz z przenośniami. Będziemy poprostu zbierali, składali, gromadzili grosiki, poczem nieco większe dziesiąteczki, wreszcie złotówki, będziemy je odnosili na książeczkę do P. K. O., aby po latach kilkunastu usilnej, wytrwałej, benedyktyńskiej pracy — zebrać duży fundusz, który będzie naszą premją za wytrwałość!

Oto mi jest wysiłek godny zachodu i ofiary!

Oto piękny mozajkowy pejzaż naszej przyszłości ułożony z drobnych kolorowych kamyczków — groszy, dziesiątek i złotówek! **M. Cz.**

Nieszczęśliwy wypadek przy obsługiwaniu piły motorowej.

Lekarz Pogotowia ratunkowego interwenjował przy ul. Fabrycznej 4, gdzie 20-letni Stanisław Cieluch, robotnik, obsługując piłę motorową doznał przecięcia palca drugiego u prawej ręki i silnego zranienia grzbietu tej ręki z przecięciem ścięgien. Po opatrzeniu rany, skierowano nieszczęśliwego do szpitala.

Zamach samobójczy w areszcie.

Posterunkowy policji przyprowadził na stację Pogotowia ratunkowego Marcina Śmietanę lat 25, introligatora, który przytrzymany w areszcie śledczym pokaleczył się dotkliwie szkłem. Lekarz Pogotowia stwierdził u desperata głębokie rany zadane odłamkami szkła wzdłuż całej piersi. Po opatrzeniu Śmietany, posterunkowy wrócił na stację.

„PIAST“ SKONFISKOWANY.

Ostatni numer „Piasta“ został skonfiskowany za artykuł: „Nastroje po Kongresie“, oraz „Pokongresowe echo“.

—o—

—o—

JAKI INSTRUMENT JEST NAJMILSZY DLA RADJOSŁUCHACZY?

Jedno z radjowych czasopism francuskich ogłosiło niedawno wśród swoich czytelników ankietę na temat, jaki z instrumentów muzycznych słyszanych przez radjo cieszy się ich największą sympatją? Rezultat odpowiedzi przyniósł wielką niespodziankę. Wbrew przypuszczeniom, że na pierwszem miejscu znajdą się skrzypce, wynik głosowania umieścił je dopiero na drugiem a wiolonczelę na trzeciem miejscu. Znacznie dalej znalazły się: gitara, trąbka, flet, waltornia i saksofon. No dobrze, ale jakiż instrument uzyskał pierwsze miejsce? Wszyscy czytelnicy pewno myślą, że — fortepian. Nie! we Francji większość radjosłuchaczy wypowiedziała się za... ręczną harmonją.

Życie gospodarcze.

Browary przechodzą kryzys.

Koniec czerwca i pierwsza dekada lipca, dzięki ciepłej pogodzie, były dla browarnictwa korzystne i nie różniły się wiele od poprzedniego okresu.

Począwszy od dnia 11 lipca, pogoda się pogorszyła i obroty spadły bardzo znacznie tak, że obrót za cały miesiąc **będzie 25% niższy od obrotów w lipcu r. z.** Wypłacalność odbiorców jest zawsze jeszcze słaba, chociaż w porównaniu do okresu zimowego widać poprawę. Zmniejszył się obieg weksli, a tem samem spadła nieco liczba protestów. Ogólnie biorąc, sytuacja browarnictwa z powodu wysoce niezdrowej walki konkurencyjnej i trudnej sytuacji finansowej i kredytowej **jest nadal bardzo ciężka i nie ma narazie widoków na poprawę.** Na rynku słodowniczym panuje spokój. Próby stworzenia syndykatu słodowni rozbiły się z powodu braku solidarności wśród interesowanych. Ceny jęczmienia browarowego utrzymują się na parytecie czerwcowym. Wobec niepogody podczas żniw, należy się spodziewać, że ceny na dobry jęczmień ulegną zwyżce, co w znacznym stopniu pogorszy sytuację w browarnictwie, które dotąd, mimo niskich cen piwa, utrzymują się dzięki taniości surowców.

Ile wydajemy pieniędzy na bezrobocie.

Nietylko w okresie kryzysu gospodarczego, ale i w dobie pomyślnej konjunktury istnieje w Polsce duża armja bezrobotnych. Warto się zastanowić, ile też wynoszą koszty, związane z istnieniem liczby bezrobotnych, wahającej się od 100 do 300 tysięcy osób.

Ogółem wypłacone kwoty robotnikom i pracownikom umysłowym zarówno z akcji ustawowej, jak i doraźnej wynosiły w sumie w r. 1924 — 10,7, r. 1925 — 42,4, w r. 1926 — 66.9, w r. 1927 — 48.3 milj. złotych. **W ciągu zatem tych czterech tylko lat wypłacono razem około 170 miljonów złotych.**

W r. 1928, w którym dobra konjunktura, zapoczątkowana w połowie 1926 roku, jeszcze trwała, wypłacono owoło 37 miljonów, z czego na robotników przypada 33.8, na pracowników umysłowych — 3.1 miljona złotych.

Rok 1929 przynosi pogorszenie sytuacji, samym robotnikom wypłacono **przeszło 50 milj. złotych,** pracownikom zaś tylko z akcji doraźnej około pół miljona złotych.

W ciągu więc 5 ostatnich lat wypłacono bezrobotnym 257 milj. zł. O ile idzie o r. 1930, to z łatwo zrozumiałych względów trudno już dziś podać przyszczalne koszta bezrobocia.

Zapowiedź egzekucyjnego ściągania

podatku przemysłowego.

Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatku przemysłowego, że w dniu 15 sierpnia 1930 r., względnie wobec przypadającego w tym dniu święta, **w dniu 16 sierpnia b. r., upływa termin płatności** odroczonej zaliczki na poczet tego podatku za II-gi kwartał 1930 r., do uiszczenia której obowiązane są przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, zajęcia przemysłowe oraz wolne zajęcia zawodowe.

Wysokość tej zaliczki wynosi **1/5 kwoty podatku przemysłowego** od obrotu, wymierzonego za rok 1929.

Bezzwłocznie po upływie wspomnianego wyżej terminu przystąpią władze skarbowe do przymusowego ściągnięcia nieuiszczonych kwot zaliczki, **nie wyczekując 14-dniowego terminu ulgowego,** który przy wpłatach tej zaliczki nie ma zastosowania.

Izby handlowe w Anglii

żądają protekcjonizmu celnego.

Sławny manifest bankierów angielskich oświadczający się za wprowadzeniem ochronnej polityki celnej w stosunku do angielskiego handlu zagranicznego nie przebrzmiał bez echa.

Oto bowiem znowu w tych dniach **Związek Angielskich Izb Handlowych,** obejmujący sto lokalnych Izb Handlowych, ogłosił sprawozdanie, w którym ujmuje przyczyny kryzysu i bezrobocia w przemyśle i handlu Wielkiej Brytanji. Sprawozdanie to wysuwa na czoło dwie przyczyny a mianowicie: brak ochrony celnej dla rynku krajowego i wysokie koszty produkcji, które uniemożliwiają pomyślną walkę konkurencyjną z zagranicą.

Pozatem wymienia sprawozdanie szereg innych przyczyn, jak wielkie wydatki publiczne i samorządowe, wysokie koszty, rozrzutność przy rozdziale funduszu Bezrobocia, ograniczenia nakładane przez związki zawodowe i inne.

Jednakże Związek podkreśla, że **wprowadzenie ceł ochronnych umożliwi zmniejszenie obciążenia podatkowego,** które w wysokiej mierze obarcza generalne koszty gospodarstwa krajowego. Zastępując towar przywożony towarem **wyrabianym w kraju,** uzyskuje się lepsze rozłożenia tych **ciężarów** i oszczędności w wydatkach na bezrobotnych. Ponadto w razie przywozu zagranicznych towarów, wpływy celne (uzyskane wobec obłożenia ich cłami ochronnemi) pokryją część tych ciężarów.

Jak z tego wynika, polityka protekcjonistyczna znajduje w klasycznym kraju liberalizmu handlowego coraz liczniejszych zwolenników.

Dworzec-olbrzym buduje się w Gdyni.

BĘDZIE TO NAJWIĘKSZY DWORZEC W EUROPIE.

Jeszcze w bież. tygodniu urząd morski przystąpi do budowy **największego w Polsce dworca pasażersko-towarowego w Gdyni.** Nowy dworzec stanąć ma na molo pasażerskiem pomiędzy nadbrzeżem „holenderskiem“ i „francuskiem“. **8 torów prowadzić będzie do wielkiej oszklonej hali.** Z dworca pasażerskiego bezpośrednio będą mogli przejść do oczekujących ich po przeciwnej stronie mola okrętów transatlantyckich. **Rozmiary nowego dworca będą olbrzymie. Równocześnie będzie można ładować 4 statki transatlantyckie do 50 tys. ton pojemności,** a pasażerowie będą mogli korzystać z 2 pociągów pospiesznych idących w głąb kraju.

Wszelkie urządzenia techniczne, jak pomosty ruchome, dźwigi i chodniki wykonane będą według najnowszych konstrukcji. **Z dworca tego będzie można dziennie zaokrętować 1600 emigrantów.**

O zdrowy eksport.

Na posiedzeniu inauguracyjnem nowej Rady Instytutu eksportowego wygłosił minister przemysłu i handlu przemówienie, w którem w następujący sposób poruszył konieczność zrewidowania metod eksportowych.

Od dwóch lat Państwowy Instytut Eksportowy rozwija b. intensywną działalność, idącą w kierunku aktywizacji naszej ekspansji gospodarczej, udzielając porad, a nawet nieraz i bezpośredniej pomocy eksportom zarówno w zakresie nowych możliwości bytu, jak i w zakresie zróżniczkowania, ustandaryzowania naszego wywozu.

Pierwszy okres działalności Instytutu wymagał więc działania nietylko b. wszechstronnego, ale i doraźnego, a to tem bardziej, że dawne drogi ekspansji gospodarczej uległy całkowitej zmianie, że ujemnie kształtujący się przez czas dłuższy bilans handlowy wymagał niezwłocznej akcji, że w realnych możliwościach eksportu istniały pewne niedociągnięcia organizacyjne, bądźto ze strony samego życia gospodarczego, bądźto ze strony instytucyj państwowych, które należało natychmiast usunąć.

Należy przyznać w imię słuszności, że żądanie swe w tym pierwszym okresie organizacji i działalności Państwowy Instytut Eksportowy spełnił dobrze, z korzyścią dla życia gospodarczego i Państwa, mimo rozporządzania bardzo szczupłemi środkami materjalnemi i mimo wielu objektywnych trudności, na które w pracy swej napotkał.

Ponieważ gospodarstwo polskie jest skonstruowane w ten sposób, iż posiada wielkie walory dynamiczne, potencjalne, które jednak praktycznie nie są w dostatecznej mierze wyzyskane, przeto, aby stopniowo uzyskiwać te walory, potrzebne są niezbędnie dwie rzeczy: potrzeba **dopływu kapitału i dopływu odpowiednich urządzeń i środków pomocniczych.**

Oczywista rzecz, że normalnie, w okresie zdrowego rozwoju życia gospodarczego jakiekolwiek hamowanie tych niezbędnych czynników rozwoju produkcji nie powinno i nie może mieć miejsca. **A więc musi się m. in. rozwijać i zdrowy import oraz musi się tworzyć warunki dla przyciągnięcia kapitałów.**

W jaki sposób możemy zapłacić ten import?

Bardzo wiele pozycyj bilansu płatniczego naszego albo nie przedstawia ilościowo znaczniejszej wartości, albo ulega stopniowej redukcji.

Musimy więc przedewszystkiem import płacić naszym eksportem. I dlatego to zagadnienie eksportu posiada niesłychanie wielką wagę.

Jednym z najważniejszych czynników rozwoju eksportu w pierwszej fazie jego kształtowania się stały się t. zw. zwroty ceł, zrealizowane przy najszerzem współdziałaniu Ministerstwa Skarbu w skali bardzo poważnej.

Jeżeli jeszcze w 1926 r. zwroty ceł reprezentowały sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych miesięcznie, to obecnie przekroczyły parę miljonów miesięcznie. **Ekspansja w tym kierunku poszła b. daleko i nieomal doszła do kresu tych możliwości finansowych, które Państwo posiada w obecnej sytuacji finansowej.**

Następnie została powołana do życia jeszcze specjalna instytucja—komisja do popierania eksportu pionierskiego, której działalność została znacznie rozszerzona, która ingerowała i udzielała bezpośredniej pomocy w kilkuset wypadkach, z pozytywnym rezultatem.

Obecnie przechodzimy do zupełnie nowego okresu, nietylko ze względu na nasze wewnętrzne życie gospodarcze, ale i na zewnętrzne. Zaczynają zjawiać się w polityce gospodarczej międzynarodowej zupełnie nowe fakty o niezmiernie doniosłem znaczeniu, które niewątpliwie na cały rozwój i bieg życia gospodarczego zdobywają b. silny wpływ, a w przyszłości na tym rozwoju niezwykle silnie zaważą. Wobec tych nowych faktów będziemy musieli coraz częściej zajmować zdecydowane stanowisko. Częścią tych zagadnień są zagadnienia, związane z rozwojem polskiego eksportu. Praca ta musi dotyczyć nietylko kwestji określenia jakości towarów, które mogą z powodzeniem gospodarczem i dodatnim skutkiem finansowym wychodzić nazewnątrz, ale również muszą być ustalone drogi i kierunek tej ekspansji, tj. rynki, na których możemy pracować trwale i systematycznie. Coraz mniejszą wartość będzie przedstawiało dla nas to, co w pierwszej chwili było zagadnieniem najważniejszem, to jest rzucanie się z pewnym towarem na przypadkowy rynek, do przypadkowego odbiorcy. **Dzisiaj stoi przed nami zagadnienie opracowania rynków, któreby mogły być na stałe odbiorcami towarów i klasyfikowanie towarów, których eksport z powodzeniem można rozwijać i popierać. To jest zagadnienie pierwsze.**

Drugie zagadnienie, które już dzisiaj rysuje się w opinji wszystkich gospodarczo zorganizowanych państw w Europie, **to jest przestudjowanie, do jakich granic absurd, który popełniają dzisiaj wszyscy w Europie,** forsując gwałtownie eksport na niekorzyść konsumenta krajowego, ma być dociągnięty, oraz w imię jakich celów gospodarczych. Wydaje mi się, że gdyby wszystkie środki materjalne, które zostały zmobilizowane przez państwa i życie gospodarcze, przez całe społeczeństwa na cele dumpingu — **zostały poświęcone rozwojowi konsumpcji wewnętrznej,** to weszliśmy na drogę uzdrowienia stosunków gospodarczych, na drogę znacznie szerszą, prostszą i pewniejszą.

Rozumiem zupełnie dobrze, że sami nie możemy się oderwać od metod, stosowanych we współpracy, czy współprzeszkadzaniu ekonomicznem, międzynarodowem. Jestem jednakże pewny, że ostatecznie te niezdrowe metody zbankrutują, a metody współpracy gospodarczej — jak obecnie nie prowadzące do realnego celu ulegną modyfikacji.

O ile bowiem uważam, że metody, zastosowane obecnie dla odbudowy gospodarstwa europejskiego, są fałszywe, o tyle sama idea, sam cel międzynarodowej organizacji i racjonalizacji gospodarstwa jest zupełnie słuszny i niezbędny. Życie narzucać go będzie z coraz bardziej żywiołową siłą do rozstrzygnięcia.

A więc i na ten moment już dziś musimy się przygotowywać.

Rekapitulując, chcę podkreślić, że stoi przed nami zagadnienie reorganizacji w sposób zupełnie celowy i przemyślany naszego eksportu, za gadnienie ustalenia, dlaczego w pewnych dziedzinach chcemy i musimy ponosić nawet pewne przejściowe straty, by z określonym towarem dostać się na określony rynek zbytu, by następnie uczynić go trwałym dla naszej ekspansji i zdobyć wreszcie trwałe powodzenie zarówno dla wytwórcy, jak też i dla tego najważniejszego ogniwa w działalności handlowej, tj. dla kupca.

Eugenjusz Kwiatkowski.

—o—

P. Dewey zdaje sprawę ze swej działalności.

P. Charles Dewey, doradca finansowy Rządu Polskiego, wrócił w dniu 10 b. m., wieczorem z Gdyni, do Warszawy. P. Dewey kontynuuje swe prace nad ostatniem swem sprawozdaniem, które obejmie **całokształt działalności doradcy w ciągu trzyletniej kadencji.** Z tego też względu będzie ono, tak co do swych rozmiarów jak i treści, znacznie bogatsze od poprzednich zwykłych sprawozdań kwartalnych. Ukaże się ono w listopadzie b. r.

Akcje nadal w zastoju.

Rynek akcyjny w zwykłem zaniedbaniu. Z akcyj interesowano się tylko Zieleniewskim a z papierów procentowych notowano tylko dolarówkę przy tendencji zwyżkowej. Płacono za Zieleniewskiego 36 zł; pożyczka dolarowa po 66.25 zł; pożyczka inwestycyjna 111 zł.

Dolar gotówkowy w obrotach prywatnych w Krakowie 8.88—8.89 zł; czeki dolarowe 8.90½ do 8.91¼ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 12 sierpnia. Belgja 124.67, 124.98, 124.36; Gdańsk 173.50, 173.93, 173.07; Holandja 359.20, 360.10, 358,30; Londyn 43,39½, 43.50, 43.29; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8,88; Paryż 35.05, 35.14, 34.96; Praga 26.42, 26.48, 26.36; Nowy Jork telegraficznie 8.91, 8.93, 8.89; Szwajcarja 173.30, 173.73, 172.87; Sztokholm 239.63, 240.23, 239.03; Wiedeń 125.95, 126.24, 125.62; Włochy 46.68, 46.80, 46.56; Berlin w obrotach prywatnych 212.84.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE

Warszawa 12 sierpnia. Bank Polski 164¼, 164¾ — Bank Zachodni 72 — Siła i Światło 75 — Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 33½ — Węgiel 42½ — Starachowice 16 — Borkowski 3¼ — Haberbusch 111 — Lilpop 27¼.

Pożyczki: 5% dolarowa 65 — 5% konwersyjna 55½ — 7% stabilizacyjna 88 — 10% kolejowa 103½ — 8% Listy Zastawneo Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 12 sierpnia. Paryż 20.22½, **Londyn** 25.64 1/8, Nowy Jork 5.14.92½, Belgja 71.92½, Włochy 26.92½, Hiszpanja 56.76, Holandja 207.25, Berlin 122.81, Wiedeń 72.65, Sztokholm 138.30, Oslo 137.80, Kopenhaga 137.85 Sofia 3.73¼, Praga 15.31½, **Warszawa 57.70,** Budapeszt 90.18.

Rynek zbożowy spokojny.

Krakowska giełda zbożowa notowała wczoraj: pszenica targowa 32.50—33.50, żyto dworskie lubelskie 18.50—19, żyto targowe 17.50—18, owies dworski 21—22, owies targowy 20—20.50 jęczmień na krupy 21—22, mąka pszenna gryczkowa 72—73, mąka pszenna 45% wymiału 68—69, mąka pszenna 65% wymiału 62—63, mąka pszenna z młynów Kongresówki 66—67, mąka żytnia typowa krakowska 35—35.50, **mąka pszenna poznańska** 37—37.50 zł.

Tendencja na rynku zbożowym nadal spokojna, dowozy zboża na targi słabe.

Radio.

Czwartek 14 sierpnia.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Odczyt; 12.35 Płyty gramofonowe; 13 Komunikat meteorologiczny; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 Odczyt; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.35 Dr Fr. Ameisen: „Kosmetyka“; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.05 „Gawędy podhalańskie“ — Wł. Doruli; 19.20 Odczyt p. t.: „Szalom Asz“ — wygł. red. dr M. Kapfer; 19.45 Giełda rolnicza; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert popularny 21.30 Słuchowisko; 22 Feljeton; 22.15 Komunikaty; 22.30 Płyty gramofonowe; 23 Muzyka taneczna; 4 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Lwów (385.1). G. 11.58 Sygnał czasu; 12.05 Płyty gramofonowe; 17.35 Pogadanka; 18 Koncert; 19.05 Recytacje; 19.20 Rozmaitości; 19.45 Giełda rolnicza; 20 Prasowy Dziennik Radjowy; 20.15 Koncert; 21.30 Słuchowisko; 22 Feljeton; 22.15 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy krajowej; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 „Gospodarstwo kobiet pracujących zawodowo“; 12.35 Płyty gramofonowe; 15.15 Komunikat gospodarczy; 15.50 „Warunki rozwoju turystyki samochodowej w Polsce“; 16.15 Płyty gramofonowe; 17.10 Komunikat L. O. P. P.; 17.35 „Literatura powojenna o Ameryce Południowej“; 18 Koncert kameralny. Wykonawcy: D. Bandrowska (sopran), E. Wietnik (fort.), T. Gocławski (wiolonczela) i prof. L. Urstein (akomp.); 20.15 Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej w wykonaniu orkiestry Filharmonji Warszawskiej; 22 Feljeton p. t. „Kij w mrowisku“

Poznań (334.8). G. 7 Zegar z wieży ratuszowej, gimnastyka poranna (Prof Waxman); 17.45 „Uśmiechnij się“ — audycja rozrywkowa (wygł. St. J. Nowak); 20.10 „Poezja i poeci“ (recytacje); 20.30 Koncert solistów. Wykonawcy: Prof. F. Nowowiejski (organy) (transmisja z Auli Un. Pozn.).

Katowice (408.7). G. 17.35 „Literatura powojenna o Ameryce Południowej“ — p. St. Małachowski z Warszawy; 18 Koncert solistów z Warszawy; 19 Codzienny odcinek powieściowy; 23 Muzyka taneczna z Warszawy.

DANJA PRZODUJE W RADJOFONJI.

Danja jest krajem, któremu wszystkie państwa mogą zazdrościć największego spopularyzowania radjofonji. Dotychczas przeszło 8% mieszkańców Danji stanowili abonenci duńskich towarzyst radjofonicznych. Inne kraje jak Anglja, Niemcy i Szwecja zaledwie dociągały do 8 procent.

W ciągu ubiegłego roku abonamentowego, t. j. dnia 31 marca, liczba abonentów radjowych w Danji wyniosła **345.000 osób,** to znaczy, że w stosunku do roku poprzedniego (1929) wzrosła o 88.000 osób, a więc prawie o 35%! Mimo kanikuł letnich, liczba ta, w czerwcu b. r., podnosi się **do 374.445 osób,** licząc w tem 8.200 abonentów bezpłatnych, przyznawanych nieuleczalnym inwalidom, ociemniałym i kalekom. Tym sposobem radjofonja duńska osiągnęła nieznany nigdzie **promil 106.6 abonentów albo: 10.66%!**

Celem uregulowania nakład prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Telegramy z ostatniej chwili.

Lista ofiar trzęsienia ziemi zostanie ogłoszona.

Rzym. (PAT.) Wydany zostanie wkrótce imienny urzędowy spis osób, które poniosły śmierć w czasie trzęsienia ziemi. Naogół **liczba ofiar jest znacznie mniejsza, niż przypuszczano poprzednio, ponieważ wiele osób, które uważano za zmarłe, znaleziono wśród gruzów miast lub w ich okolicach.**

Komuniści zniszczyli Czangsza.

Szanghaj. (PAT.) Jak donoszą z wiarygodnych źródeł misyjnych, miasto Czangsza w czasie zajęcia przez wojska czerwone uległo wielkiemu zniszczeniu. **Zburzono kilka wielkich gmachów, przeważnie urzędowych.** Koncesja europejska nie doznała szwanku dzięki silnej ochronie wojskowej. Natomiast spalono i **zrabowano 60 domów,** należących do misyj cudzoziemskich. **Około 1000 mieszkańców zostało zabitych.**

9 bomb dynamitowych

rzucił nieznany samolot.

Nowy Jork, 12 sierpnia. Na terenie kopalnianym w Providence w stanie Kentucky, gdzie od kilku dni toczy się walka zarobkowa, zaszedł wczoraj niezwykły wypadek. Gdy robotnicy udawali się rano do pracy, **nadleciał nieznany samolot i zrzucił na nich 9 bomb dynamitowych.** Na szczęście wybuchły tylko dwie bomby i to tak szczęśliwie, że nikogo nie zraniły. Zarząd kopalni zażądał pomocy wojskowej, albowiem częste były już w ostatnich czasach **wypadki znęcania się nieznanych osobników nad robotnikami chętnymi do pracy.**

Afrydzi oblęgają Peshawar.

Peshawar (PAT). **Oddział Afrydów usiłował w dniu wczorajszym wtargnąć do Peshawar, musiał jednak szybko cofnąć się po gradem kul. Połączenia telegraficzne Peshawaru z Lahore zostały przerwane. W ciągu dnia wczorajszego ani jeden pociąg nie odszedł z Peshawar, ani też nie odszedł z wyjątkiem jednego pociągu towarowego, który był ostrzeliwany przez Afrydów, przyczem maszynista został ranny.** Tor **kolejowy pod Peshawar został przez Afrydów zniszczony.** Forty Peshawar **w dalszym ciągu ostrzeliwane są przez atakujących powstańców.**

SYTUACJA JEST KRYTYCZNA.

Londyn. 12 sierpnia. Jak dzienniki londyńskie donoszą, z Lahore wysłano do Peszawaru pociąg pancerny z dwoma oddziałami piechoty brytyjskiej. „Morning Post“ uważa sytuację w Indjach północnych za bardzo poważną, ponieważ mieszkańcy wsi popierają poczynania Afrydów i wzięli na siebie obowiązek bezpłatnego wyżywiania ich. Władze w Peszawarze zdane są jedynie na komunikację radjową. Z Rawalpi wysłano wczoraj do Peszawaru 4 pociągi pancerne.

Jechał okrętem, lądował samolotem

by zyskać godzinę czasu.

Nowy Jork. (PAT.) Pisma tutejsze szeroko opisują sensacyjny sposób wylądowania w Ameryce p. Litchfielda, prezydenta towarzystwa Goodyoar Rubber Comp. Kiedy olbrzymi parowiec niemiecki **„Bremen“** zawinął w porcie nowojorskim, nad okrętem zjawił się niewielki sterowiec, należący do wyżej wymienionego towarzystwa i po krótkiem krążeniu opadł na pokład „Bremen“. Po chwili sterowiec wzniósł się z powrotem w powietrze, zabierając ze sobą p. Litchfielda, który tym sposobem dostał się do Nowego Jorku o **przeszło godzinę wcześniej, niż inni podróżni.**

3 bandytów obrabowało 90 osób.

Niezwykły wypadek w Rumunji.

Bukareszt. 12 sierpnia. Przy ujściu Dunaju dokonano wczoraj niesłychanie bezczelnego napadu bandyckiego. Trzech uzbrojonych w karabiny bandytów zatrzymało **40 furmanek chłopskich,** którymi jechało na jarmark 90 chłopów i kobiet, a po steroryzowaniu ich, **wszystkich skrępowali powrozami i przywiązali do drzew, a następnie obrabowali doszczętnie i zbiegli.**

Łagodzą wrażenie mowy Treviranusa.

„CAŁY RZĄD MYŚLI TO SAMO“ PISZĄ NIEMCY.

Berlin. (PAT). Dzisiejsze dzienniki demokratyczne biorą w obronę mowę ministra Treviranusa przed zarzutami, wytaczanemi przez prasę francuską. **„Vossische Ztg.“ nie znajduje** w mowie Treviranusa nic, czegoby już przedtem nie głosili inni politycy niemieccy, zajmujący odpowiedzialne stanowiska, coprawda w formie bardziej udanej. **Również organ kanclerza Brüninga „Germania“ utrzymuje, że zdania wypowiedziane przez Treviranusa, zawierają myśli głębokie (!), wygłaszane nieraz przez najrozmaitszych niemieckich mężów stanu, nawet przez samego prezydenta Hindenburga.**

Francja protestuje, a Polska?

Warszawa. 12. 8. (Telef. wł.). Mowa Treviranusa wywołała bardzo silny oddźwięk we Francji. Dzienniki paryskie zauważają, że Niemcy będą usiłowały osłabić złe wrażenie. Prasa niemiecka zapewnia, że **Treviranus przemawiał we własnem imieniu.** Oświadczenie to jednak w niczem nie łagodzi wrażenia. Albo wszyscy ministrowie podzielą opinję Treviranusa, albo jej nie podzielają. W każdym razie jesteśmy powiadomieni o celach polityki niemieckiej, podkreślają pisma francuskie i **wszelkie tłumaczenie nic tu nie pomoże. Jest nie do pomyślenia, aby minister z takiemi poglądami mógł pozostawać w rządzie, który rzekomo chce prowadzić politykę odprężenia.**

HOESCH U BRIANDA.

Paryż. (PAT). Briand przyjął w dniu dzisiejszym ambasadora v. Hoescha.

Paryż. (PAT). Według doniesień prasy, konferencja Brianda z ambasadorem v. Hoeschem dotyczyła sytuacji Niemiec. „Le Matin“ twierdzi, że **ambasador niemiecki starał się złagodzić wrażenie, jakie wywarła mowa ministra Treviranusa.** „Petit Parisien“ pisze, że **elementy nacjonalistyczne Niemiec stają się coraz bardziej agresywne.** Zagraża to uspokojeniu się stosunków francusko-niemieckich, które daje się zauważyć od kilku lat. Wystąpienia tego rodzaju jak mowa ministra Treviranusa nie przyczynią się do konsolidacji zbliżenia francusko-niemieckiego.

Starorusini piętnują Ukraińców.

ODEZWA RUSKIEJ PARTJI AGRARNEJ.

Warszawa, 12. 8. (Telef. wł.) Ruska Partja Agrarna, grupująca Starorusinów ogłosiła oświadczenie, piętnujące Ukraińców jako bandytów i podpalaczy.

Rusini, to naród spokojny i wobec narodu polskiego zupełnie lojalny, mówi odezwa. Takim był i za czasów austrjackich. Austrja obałamuciła część inteligencji ruskiej i stworzyła nowy naród ukraiński. Są to rzeczy powszechnie znane, że w r. 1890 w sejmie galicyjskim rząd austrjacki proklamował „nową erę“ i zapoczątkował tworzenie nowego narodu, dotychczas w historji nieznanego, narodu ukraińskiego. Jednakże Rusini tej nazwy nie przyjęli i zamiast narodu ukraińskiego stworzono tylko **partję ukraińską,** a jej wyznawców nazwano „Badenische Ruthenen“ a to dlatego, że marszałkiem sejmu galicyjskiego i ministrem spraw wewnętrznych Austrji byli bracia Badeniowie. Rusini byli na każdym kroku terroryzowani przez „Ukraińców“, których tem mianem ostemplowało rozporządzenie cesarskie. Bratni naród polski winien młodszemu bratu ruskiemu udzielić pomocy w obronie przed terorem kół, kierowanych przez zukrainizowaną i przez rząd austrjacki wyszkoloną inteligencję, tych janczarów Austrji, gdyż prosty lud, gdy niema agitatorów, przyznaje się ze spokojem do narodowości ruskiej. Należy zawrócić z błędnej drogi, gdyż inaczej będzie się musiało kiedyś bratniemu narodowi polskiemu odpowiedzieć tak samo, jak odpowiedziano ze strony polskiej po morderstwie namiestnika ś. p. An. Potockiego jednemu z wybitnych Rusinów: **„Podziękujcie sobie sami, jakich sobie wychowaliście, takich macie“.**

Ukraińcy dawno skasowali naród maloruski i Ruś i dlaczegóż nazywać ich Rusinami, kiedy oni **nie życzą sobie tego sami?** Prosimy w interesie prawdy i interesie wspólnej ojczyzny nie mieszać pojęć „Rusin“ i „Ukrainiec“ i **nie przypisywać nam, Bogu ducha winnym Rusinom bohaterskich czynów ukraińskich mołojców.**

Jeszcze jedno podpalenie.

Lwów, 12. 8. W dniu wczorajszym podpalono kilka stodół na folwarku w Byszowie w powiecie sokalskim. Spłonęło 700 kóp pszenicy, wartości około 37.000 zł. Folwark stanowi własność p. Juljana Tarnowskiego. Zachodzi podejrzenie, że ma się tu ponownie do czynienia z akcją sabotażową Ukr. Org. Wojsk.

Bunt więźniów w Poznaniu.

Warszawa, 12. 8. (Telef. wł.) W Poznaniu w więzieniu śledczem przy ul. Młyńskiej wybuchł

bunt więźniów kryminalnych.

Więźniowie powybijali szyby w celach. Przybył silny oddział policji oraz prokurator, który przeprowadził śledztwo. Powodem niezadowolenia ma być złe odżywianie. **Prokurator zarządził wydanie drugiej porcji obiadowej.** Po krótkotrwałem uspokojeniu się więźniowie wszczęli nowe awantury i

zdemolowali urządzenie cel.

Na konferencji władz prokuratorskich i policyjnych postanowiono przetransportować 60 więźniów do więzienia we Wronkach, a 47 do aresztów policyjnych. Gdy wezwanie do więźniów, by się uspokoili, nie odniosło skutku, **wezwano straż ogniową, która użyła hydrantów i zmusiła więźniów do otwarcia drzwi, cele bowiem były przeważnie zabarykadowane.** W dniu dzisiejszym panował już w więzieniu spokój.

Emigranci rosyjscy walczą na Dalekim Wschodzie.

Warszawa. 12 sierpnia. (Tel. wł.) W Paryżu w mieszkaniu b. carskiego gen. Millera następcy Kutiepowa, odbyło się zebranie, na którem **postanowiono przedsięwziąć akcję antybolszewicką na wielką skalę.** Prezes towarzystwa Royal Dutch Compagny sir **Deterding,** magnat naftowy i nieprzejednany wróg Sowietów przyrzekł swą pomoc finansową. Szef kontrwywiadu emigracji rosyjskiej gen. **Stogow złożył raport** o nastrojach w armji sowieckiej, w której ma rosnąć niezadowolenie z obecnego reżimu. Stogow mówił również o akcji zbrojnej przeciwko Sowietom na Dalekim Wschodzie. **Liczba uczestników powstania liczy conajmniej 20.000. Armja powstańcza rozporządza własną marynarką wojenną. Okręty są stacjonowane w dwu opanowanych portach.** Tereny zajęte przez białogwardzistów ciągną się od Władywostoku przez całe sowieckie wybrzeże na Dalekim Wschodzie. **Armją powstańczą dowodzi pułk. Koryniew.**

Śmierć prof. Duchiewicza w Tatrach.

Zakopane. (PAT.) W niedzielę, w godzinach południowych wśród ulewnego deszczu, **a miejscami** śniegu i mrozu wracała od Popradzkiego Stawu po stronie czechosłowackiej 10 osób licząca wycieczka turystyczna, **wśród której** znajdował się także profesor z Jarosławia **Władysław Duchiewicz.** Turyści szli przez **Żelazne** Wrota w stronę Kaczej Doliny. Gdy **znaleźli** się na Gerlachowskich Stawach **zupełnie już** wyczerpani i zmarznięci (niektórzy **poodmrażali** sobie kończyny) prof. Duchiewicz osłabł do tego stopnia, że **dalej iść nie mógł.** Wobec **zapadającej nocy, towarzysze ułożyli go w najwygodniejszem** miejscu, nakrywszy **go kocami** i namiotem, a sami forsownym marszem **ruszyli** do Roztoki, skąd bezpośrednio **po przybyciu** już późną nocą zaalarmowali tatrzańskie **pogotowie** ratunkowe. Pogotowie skoro **świt ruszyło** na ratunek pod przewodnictwem p. J. **Oppenheima** i pod wieczór **dotarła** do miejsca, w **którem** pozostawiono zatulonego w koce prof. **Duchiewicza,** i **znalazło go nieco** poniżej **tego** miejsca już **martwego. Jak się zdaje, śp. prof.** Duchiewicz **próbować musiał ratować się** o własnych silach, które jednak odmówiły **mu** posłuszeństwa, a olbrzymi wysiłek **spowodował** atak serca i zgon.

„Polonia“ popłynie do N. Jorku.

Gdynia (PAT). „Dziennik Gdyński“ donosi, że dyrektor wydziału pomorskiego ministerstwa przemysłu i handlu inż. Nosowicz po przybyciu statku „Polonia“ do Gdyni w dniu 14 bm. uda się na pokładzie tego statku do N. Jorku. **Będzie to pierwsza podróż „Polonii“ do Stanów Zjednoczonych pod banderą polską. W N. Jorku władze amerykańskie i konsulat polski, jak również cała kolonja polska przygotowuje uroczyste powitanie bandery polskiej.**

Awantura komunistyczna w Raciborzu.

Katowice, (PAT). W ubiegłą niedzielę w Raciborzu na Śląsku Opolskim doszło do **niepokojów** na tle demonstracji **komunistycznej.** W czasie pochodu natknęli się **komuniści** na narodowego socjalistę Binusa, którego **pokłuli nożami.** W dalszym ciągu pochodu **komuniści** usiłowali dostać się pod dom Binusa, czemu jednak przeszkodziła policja, wypierając ich w stronę dworca. Gdy policja zaczęła w poszukiwaniu broni rewidować stojące przed dworcem samochody, komuniści **obrzucili policję kamieniami, flaszkami i odłamkami szkła.** Aresztowano 14 demonstrantów.

BEZCZELNOŚĆ KOMUNISTÓW.

Warszawa 12. 8. (Telef. wł.). Komuniści wydali odezwy, nawołujące do zorganizowania w dniu 15 sierpnia kontrmanifestacyj (!) komunistycznych.

TRUJĄCE GRZYBY.

Królewska Huta, (PAT). Po zjedzeniu grzybów, uzbieranych w lesie, zachorowała rodzina złożona z 7 osób. Po odstawieniu chorych do szpitala **zmarły dwie kobiety i dwoje dzieci.**

OFIARY DNIEPRU.

Kijów, (PAT). Podczas gwałtownej burzy utonęło w Dnieprze 6 kobiet i troje dzieci. Prócz tego kilkanaście osób znajdujących się na rzece w czasie burzy było w wielkiem niebezpieczeństwie i z trudem zdołano je uratować.

KATASTROFA 3 MOTOCYKLÓW.

Berlin. 12 sierpnia. Na szosie Luenen—Hamm zderzyły się dziś dwa motocykle, przyczem 2 **osoby zostały zabite a dwie ciężko ranne.** Na gruzy obu strzaskanych motocyklów wjechał następnie **trzeci motocykl z przyczepką i również uległ zniszczeniu,** a obaj jadący nim odnieśli ciężkie rany.

PARALIŻ DZIECIĘCY SZERZY SIĘ.

Berlin. 12 sierpnia. Także w okolicy Berlina stwierdzono już wypadek paraliżu dziecięcego. Nie ulega wątpliwości, że choroba ta została przywleczona z Badenji, gdzie szerzy się w sposób zatrważający.

KONFISKATA „GŁOSU NARODU“.

Wczorajszy numer „Głosu Narodu“ uległ konfiskacie. Cenzura skreśliła jedno zdanie w sprawozdaniu ze zjazdu legjonistów - demokratów

H. JAROSZYŃSKA. 2

Prawo pogranicza.

Andrzej schylił głowę w ponurej zadumie. Nie starego sołtysa musiał winić za swe gorzkie życie podrzutka wśród tych nieszczęsnych, od urodzenia już skazanych na zagładę Lewczuków. Zresztą odeszli już wszyscy, a on został silny, zdrów, sam na najbogatszej w okolicy gospodarce.

Był czas, że chata ta była mu prawie obca... Przez kilka lat szalona miłość i ambicja matki trzymała go zdala od szarzyzny i nędz chłopskiego życia, ale po śmierci żony sołtys odebrał chłopaka ze szkoły. Andrzej wrócił pod dach rodzinny pełen buntu i nieziszczalnych pragnień, by niańczyć dwoje ostatnich z rodzeństwa, rozrzucać nawóz po polu i karmić bydło. Dwoje najmłodszych nazywało się Aluk i Katia. Ilekroć ich starszy brat spojrzał w te blade twarzyczki, w mądre starcze oczy, doznawał litości i zdumienia na myśl, że ma z niemi cośkolwiek wspólnego. Były to dobre i ciche dzieci i kiedy już ich nie stało, Andrzej uświadomił sobie, że pozostał naprawdę sam na świecie. Stary Lewczuk, który przeżył swoją nadzieję, nie liczył się zupełnie, ten nie miał z nim naprawdę nic wspólnego.

Andrzej nie chodził nigdy do dworu, ale na łąkach i lesie spotykał czasem Adę i Olę, mleczne córki i wychowanki Chwiedory. Kiedyś z głębokiem wewnętrznem niezadowoleniem stwierdził, że widok ich sprawia mu przyjemność. Od tej pory zaczął ich unikać, a przy spotkaniach, którym nie udało mu się zapobiec, starał się zachowywać możliwie najbardziej niegrzecznie. A jednak były to miłe dziewczątka, ładne, wesołe i wcale nie dumne, wprost przeciwnie niż ich ojciec, który był najbardziej nieprzystępnym dziedzicem w okolicy. Pan Horcza nigdy nie poniżał się do pogawędek z chamami ani babami, chyba że te baby były tak piękne, jak Andrzejowa matka. W tym wypadku jego łaska posunęła się tak daleko, że nawet wziął Lewczukową na gospodynię do dworu, i była tam przez kilka lat choć i w domu mężowskim chleba jej nie brakło. Dlatego to Andrzej urodził się we dworze i dlatego nie odziedziczył po starym Lewczuku gruźlicy.

— **Aj, Andrej, nie durej.**

— **Nie dieri soroczki...**

zadźwięczał poprzez szyby wysoki sopran kobiecy.

Podszedł do okna i otworzył je. Z ciemności wyłoniły się twarz i ramiona urodziwej dziewuchy.

— Ty, Marusia. Schylił się i pocałował ją bez wielkiego entuzjazmu. Nie otrząsnął się jeszcze ze swojej ponurej zadumy, zapytał więc trochę szorstko: — Chciałabyś czego?

Zarzuciła mu ręce na szyję.

— Słuchaj Andruk, nauczycielka we dworze ma takie ładne paciorki.

— Podobają ci się.

— Tak... i słuchaj... i parasolkę... i takie śliczne lusterko ze srebrną rączką... widziałam raz, jak się czesała.

— Dobrze, kupię ci i paciorki, i parasolkę, ale co do lusterka ze srebrną rączką, tobym się na pośmiewisko całej wsi naraził...

— Ty durny. Poco kupować... Jutro cała wieś pójdzie na dwór... a ty... tybyś mógł dla siebie wziąć tego czarnego byczka. Przyda się na gospodarstwo.

Andrzej roześmiał się cicho.

— Zapobiegliwa z ciebie dziewczyna, Marusiu.

Ucałowała go gorąco w same usta.

— Muszę już iść. Odprowadź mnie kawałeczek.

Wyskoczył oknem. Poszli, objąwszy się wpół. Lecz gdy znaleźli się na drodze, Andrzej przystanął. Na wzgórzu za łąką niewyraźnie majaczył czworobok zabudowań dworskich, cichych, ciemnych i jakby zamarłych w oczekiwaniu.

— Więc powiadasz, że jutro...

— Tak, Andruczek, tak — szepnęła żarliwie.

— No, zobaczymy — mruknął.

II.

Andrzej nie brał udziału w naradach chłopów. Wiedział że stanowcza decyzja zapadnie i lada chwila, zresztą jeszcze gdzieś na dnie duszy tkwiło w nim mętne wspomnienie czwartego przykazania.

Czekał więc tylko, oddając się przeżywaniu gorzkich wspomnień, świadomie trenował się do przyszłego działania, narkotyzując się zabójczemi dawkami jadu w serce, by nie zadrżało w decydującym momencie.

Wyciągnięty na sianie w ciemnej odrynie, pod zaciśniętemi powiekami wywoływał jedne za drugiemi obrazy bolesnych przeżyć. Upokorzenie, zaznane przed laty, ożyło w tych wspomnieniach i piekło jak nigdy niezagojona rana. Postać dziedzica, sprawcy tej najkrwawszej w życiu Andrzeja obelgi, zasłaniała mu zupełnie innych mieszkańców dworu. Nie chciał nawet myśleć o tem, co groza wisząca nad dworem może przynieść Adzie i Oli, które przecież nic nie zawiniły. Odsuwał myśl o młodej nauczycielce, wobec której miał nawet pewnego rodzaju zobowiązania. Coprawda ona sama również nie postępowała z nim szczerze, ale naprawdę było to dobre stworzenie, którego jedyną winą było to, że mieszkła w Horczówce i solidarnie chciała dzielić los jej właścicieli. Zresztą cała ta sprawa była lekka jak puch i nie obciążała ani sumienia, ani myśli Andrzeja

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. B. Fecka.